



Nr 2 (8) 2013

ISSN 2083-5841

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



Lokalności

Kwartalnik Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa



w numerze m.in:

- Średniowieczne Bolechowice – skarb z XI w. i wieś parafialna biskupów krakowskich
- Dzień, w którym zgasło słońce
- Na dobrą sprawę przysięga złożona
- Wdrażanie LSR. Projekty zrealizowane
- Wyprawa po skarb

W numerze:

Historia, tradycje, zwyczaje...

<i>Prof. dr hab. Jerzy Rajman, Średniowieczne Bolechowice – skarb z XI w. i wieś parafialna biskupów krakowskich</i>	2
--	---

Wspomnienia

<i>Jerzy St. Kozik, Dzień, w którym zgasło słońce</i>	6
<i>Grzegorz Kulesza, Pamiętamy</i>	8

Nasze dziedzictwo

<i>Marta Albrecht, Słownik „koronnych” terminów artystycznych i architektonicznych. Ampułki z kościoła parafialnego w Luborzycy</i>	11
<i>Jarosław Mańka, Wielka historia puka do naszych drzwi</i>	16

Inicjatywy lokalne

<i>Maryla Małucha-Kapusta, Album Piekary dawniej i dziś w Starostwie Powiatowym w Krakowie</i>	22
--	----

Ludzie z pasją

<i>Iwona Opalka, Na dobrą sprawę przysięga złożona</i>	24
--	----

Wieści z korony

<i>Monika Kwaczała, Ostatnia szansa na dofinansowanie</i>	28
<i>Katarzyna Salus, „Produkt lokalny Małopolska” razem z Koroną Północnego Krakowa</i>	29
<i>Wdrażanie Lokalnej Strategii Rozwoju Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa</i>	31
<i>Barbara Kawa, MultiCel – konferencja inauguracyjna</i>	39
<i>Maria Gorzkowska-Mbeda, Wyprawa po skarb – quest „Dziedzictwo Raciborowic”</i>	41

Z zagranicy

<i>Renata Pomykalska, Podsumowanie realizacji projektów Comenius. Partnerskie Projekty Szkół i Comenius Regio realizowanych w gminie Igołomia-Wawrzeńczyce w latach 2007–2013</i>	43
---	----

Newsy z przeszłości

<i>Dr Mateusz Wyżga, Parafia Giebułtów w długim trwaniu</i>	47
---	----

Warto wiedzieć

<i>Agnieszka Zielińska, Jak sporządzić ważny testament własnoręczny (holograficzny)?</i>	52
Summary	56

Wydawca i Redakcja Kwartalnika Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa „Lokalności”

Kwartalnik:

Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa
32-091 Michałowice, Raciborowice 126, tel. 12 346 43 12, fax 12 346 42 84
e-mail: info@koronakrakowa.pl, www.koronakrakowa.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów, korespondencji i zmiany tytułów.
Tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Redaguje zespół: Monika Wolek, – redaktor naczelna, Piotr Adamczuk, Barbara Kawa, Marcin Rybski, Jarosław Sadowski
Współpracują: Marta Albrecht, Maryla Małucha-Kapusta, Jerzy Stanisław Kozik, Grzegorz Kulesza, Monika Kwaczała, Ewa Letki, Jarosław Mańka, Maria Gorzkowska-Mbeda, Iwona Opalka, Renata Pomykalska, Katarzyna Salus, Mateusz Wyżga, Agnieszka Zielińska

Korekta: Justyna Huszał

Przygotowanie do druku i druk:

Wydawnictwo „Czuwajmy”, 32-091 Michałowice, ul. Ks. Mariana Pałęgi 41, tel./fax 12 388 53 80, www.czuwajmy.pl

Szanowni Czytelnicy,

Od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia zauważyć możemy renesans regionalizmu. Zjawisko to jest zapewne konsekwencją reformy samorządu terytorialnego i toczących się wówczas dyskusji nad podziałem administracyjnym kraju. W III Rzeczypospolitej ruch regionalistyczny określił na nowo swoje cele i zadania, zapisując je w *Karcie regionalizmu polskiego*, podobnie jak uczyniono to w 1926 r. w II Rzeczypospolitej, formułując *Program regionalizmu polskiego*. Czy widzimy dzisiaj przejawy owego renesansu? Na obszarze siedmiu podkrakowskich gmin, gdzie działa Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa, powstają organizacje pozarządowe, których celem jest odkrywanie historii, kultywowanie tradycji, integracja mieszkańców danej miejscowości oraz rozwój w oparciu o zastane dziedzictwo kulturowe. Na rynku wydawniczym pojawiają się monografie poszczególnych gmin, parafii, miejscowości. We współpracy z samorządami gmin organizowane są imprezy kultywujące dawne tradycje i zwyczaje.

Swoistym przeglądem działań regionalistów z Małopolski był II Małopolski Sejmik Towarzystw Lokalnych i Regionalnych, który odbył się 23 listopada 2013 roku. Organizatorami byli: Krakowski Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, Instytut Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uroczystość zgromadziła liczne grono uznanych historyków, archiwistów, urzędników oraz miłośników historii i dziedzictwa kulturowego Małopolski. Miałam niewątpliwą zaszczyt reprezentować Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa i przedstawić podejmowane przez nas inicjatywy na rzecz odkrywania i promocji kultury, i historii naszego obszaru. W części poświęconej działalności lokalnych stowarzyszeń prelegenci podkreślali znaczenie wykorzystania funduszy europejskich w działaniach poświęconych ochronie i promocji dziedzictwa lokalnego, rolę samorządu terytorialnego oraz kwestię angażowania mieszkańców, zwłaszcza młodych, do działań na rzecz swojej wsi, czy miasteczka. Przez to bowiem kształtuje się tożsamość lokalną

oraz poczucie dumy z przynależności do społeczności lokalnej. Działania te leżą u genezy świadomego społeczeństwa obywatelskiego, dla którego wiedza o własnych „korzeniach” staje się katalizatorem zmian nie tylko w sferze mentalnej ale i gospodarczej, wszak jak pisał Jan Paweł II: „*Wierność korzeniom nie oznacza mechanicznego kopiowania wzorów z przeszłości. Wierność korzeniom jest zawsze twórcza, gotowa pójść w głąb, otwarta na nowe wyzwania, wrażliwa na znaki czasu (...)*”.

Przed Państwem kolejny numer „Lokalności”, gdzie znajdujemy zaproszenie do średniowiecznych Bolechowic i tajemnicę ukrytego tam skarbu – to w tekście profesora Jerzego Rajmana. Natomiast dr Mateusz Wyżga sięgając do archiwaliów opisuje nam newsy z życia mieszkańców parafii Giebułtów. W dziale wspomnienia oddajemy głos świadkom, którzy w pamięci mają wydarzenia II wojny światowej bądź też kultywując pamięć o swoich najbliższych – ofiarach pacyfikacji – przekazują nam informacje o wydarzeniach z roku 1943. Warto w tym miejscu wspomnieć o Stowarzyszeniu Pro Memoria, które w sierpniu 2013 roku po raz drugi zorganizowało w Więclawicach Starych uroczystości upamiętniające ofiary hitlerowskich zbrodni. Pozostając w kręgu tematów związanych z tragicznymi wydarzeniami lat 1939–1945 przedstawiamy druha Władysława Zawisłaka, którego pasją stało się harcerstwo i walka o niepodległość Ojczyzny.

Zainteresowanych poszukiwaniem śladów wielkiej historii na naszych terenach zapraszamy do lektury tekstu reżysera Jarosława Mańki, który przybliży nam biografię księdza Piotra Skargi.

Ponadto przedstawimy album *Piekary dawnej i dziś* wydany przez Stowarzyszenie Przyjazne Piekary, dopisujemy kolejne hasło do słownika koronnych terminów artystycznych i architektonicznych: po antabie, ambonie przyszedł czas na ampułki, opisujemy ważne inicjatywy SKPK oraz staramy się rozwiązać dylematy prawne naszych Czytelników.

Zapraszam do lektury

Średniowieczne Bolechowice – skarb z XI w. i wieś parafialna biskupów krakowskich

W pierwszej połowie XI w. niemal cała ziemia w Polsce była własnością panującego. Niewielkie i nieliczne posiadłości najstarszego możnowładztwa (jak np. Morawica, czy Ruszcza) stanowiły krople w morzu wielkiej własności ziemskiej Piastów. Bolechowice nie zaliczają się, z całą pewnością, do pradawnych gniazd możnowładztwa. Jest niezwykle ważne, że pierwsza źródłowa wzmianka o tej wsi poświadcza, iż była ona własnością książąt krakowskich. Wprawdzie informacja ta pochodzi dopiero z 1243 r., ale pozwala to wnioskować, że i we wcześniejszych wiekach należała ona do monarchy.

Bolechowice powstały nad niewielkim potokiem wpadającym do Rudawy, wśród lasów, które stanowiły dominujący składnik krajobrazu okolic Krakowa we wczesnym średniowieczu. W odległej przeszłości, której nie oświetlają żadne dokumenty, przebywał tu człowiek noszący imię Bolech. Imię to jest zdrobniałą formą imienia Bolesław. Nie wiemy jednak, ani kiedy żył, ani kim był. Jego potomków nazywano „Bolechowicami”, a z czasem określenie to stało się nazwą wsi. Oprócz, trudnych do wyjaśnienia, początków Bolechovic, zagadką jest także odnaleziony w szczerym polu garnek ze srebrnymi monetami i ozdobami. Znajdują się one obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie. Skarb z Bolechovic jest jedną z najcenniejszych pozostałości kultury materialnej sprzed tysiąca lat. Zdaniem niektórych badaczy świadczy on o wczesnośredniowiecznej metryce wsi. W glinianym garnku ktoś zgromadził, a następnie zakopał okazały zbiór kosztowności. Znajdowało się w nim 17 ozdób typowych dla biżuterii noszonej przez kobiety w Polsce w czasach Mieszka I i Bolesława Chrobrego.

Były to: wykonane ze srebra, piękne i kosztowne zausznice, zawieszki zwane lanulami oraz kolczyk ozdobiony paciorkiem o kształcie przypominającym malinę. Wszystkie one mają wysoką wartość artystyczną. W skarbie znajdowała się także okazała kolekcja 69 monet srebrnych, w tym 48 monet pochodzących z mennic niemieckich, 5 angielskich, 14 polskich i 2 czeskie. Fascynującą historyków zagadką pozostaje kwestia tego, kto ukrył skarb w Bolechowicach, kiedy i dlaczego? Najłatwiej odpowiedzieć na pierwsze pytanie – zakopującym był jego właściciel, niewątpliwie człowiek ogromnie zamożny, schowane przedmioty były bowiem ogromnej wartości. Różnorodność monet zdaje się wskazywać na jakiegoś kupca, np. jednego z tych, którzy z Rusi i z Krakowa „przybywają do Pragi ze swoimi towarami”, a tacy kupcy byli w Małopolsce już w drugiej połowie X w. Gdy oglądamy te srebrne zausznice i zapinki, to przypomina się zdanie z kroniki Anonima zwanego Gallem, że w czasach Bolesława Chrobrego kobiety na dworze monarchy chodziły odziane w suknie z kosztownych tkanin, obwieszane drogocennymi ozdobami. Opis ten pasuje do naszych wyobrażeń o właścicielu skarbu, a raczej o jego małżonce. Odpowiedzi na pytania o to, kiedy i dlaczego ukryto skarb, są ze sobą powiązane. Ukrycie nastąpiło niewątpliwie podczas wielkiego zagrożenia, realnie odczuwalnego przez właściciela monet i biżuterii. Czas tej trwogi możemy określić tylko hipotetycznie. Najmłodsza moneta w skarbie bolechowickim pochodzi z mennicy Kanuta Wielkiego, króla Anglii i Danii. Skarb ten zaś pochodzi z pierwszej połowy XI w., możemy, więc wskazać na przynajmniej dwa wydarzenia, które mo-

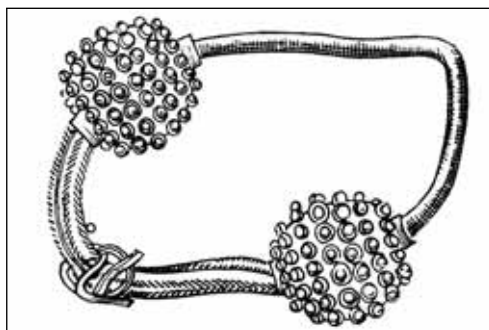
gły wpłynąć na decyzję o jego zakopaniu. Gdy w 1034 r. zmarł książę Mieszko II, część możnych podniosła bunt przeciwko jego synowi Kazimierzowi. W ziemi krakowskiej do buntowników należeli, jak pamiętamy, panowie na Morawicy. Drugie ważne wydarzenie, związane z tym jawnym kryzysem władzy piastowskiej w Polsce, to najazd księcia czeskiego Brzetysława w 1038 r. Wprawdzie był on skierowany na Gniezno i Poznań, ale wieść o nim z pewnością dotarła do Krakowa. W Polsce nie było wówczas żadnego księcia z dynastii piastowskiej, a gdy przybył wreszcie wspomniany wyżej Kazimierz (w 1039 r.), musiał najpierw ukarać tych, którzy śmieli sprzeciwić się jego władzy. Nie brakowało zatem w drugiej połowie lat trzydziestych XI w. momentów, w których bogaci ludzie mogli mieć uzasadnione obawy o swój majątek. Ten, kto ukrywał skarb, kierował się kilkoma przesłankami: liczył nie tylko na to, że przeżyje zawieruchę wojenną, ale także, że wróci i odzyska skarb. Musiał zatem zachować w pamięci miejsce ukrycia za pomocą jakichś łatwych do zapamiętania szczegółów krajobrazu, np. wielkiego dębu lub czegoś w tym rodzaju. W miejscu, gdzie odnaleziono skarb – na terenie przysiółka Zielona na północ od obecnego centrum wsi – jest teraz pole orne, ale przecież nie mogło go być przed tysiącem lat, gdyż zakopywanie garnka z kosztownościami w pustej i nieoznakowanej przestrzeni pozbawiałoby właściciela wszelkich szans na odnalezienie. Musiało to być miejsce charakterystyczne, umożliwiające odszukanie zakopanego skarbu.

W źródłach z XII w. brak jakichkolwiek wzmianek o Bolechowicach. Dopiero z dokumentu wystawionego w 1243 r. dowiadujemy się, że książę krakowski Bolesław Wstydlivy nadał Bolechowice na własność biskupowi krakowskiemu Prędocie Odrowążowi. Akt nadania książę uroczyście wystawił w katedrze kra-

kowskiej w obecności arcybiskupa gnieźnieńskiego, licznych prałatów i świeckich dostojników. Mowa w nim o nadaniu dla biskupstwa części wsi Bolechowice, (ale musiało ono uzyskać, może później, także i pozostałą część, gdyż o innym właścicielu, niż biskup, nigdy nie słyszemy). Odtąd źródła pisanych zaczyna przybywać, nie wszystkie jednak kwestie są nimi dostatecznie jasno oświetlone. Tak np. w sferze domysłów pozostaje to, że zapewne w XIII w. któryś z biskupów krakowskich zlecił lokowanie Bolechowic na prawie niemieckim, jak również doprowadził do ufundowania kościoła i utworzenia parafii. Efektem lokacji było powstanie chłopskich gospodarstw, z których każde było osadzone na jednym łanie roli (około 20–22 hektary). Liczba łanów wytyczonych przy lokacji nie jest znana. Została wtedy wydzielona także tzw. rezerwa pańska, czyli część gruntów, które należały do właściciela wsi. Biskupi utworzyli z nich folwark zarządzany przez włodarza. W latach 1426–29 zarządzał folwarkiem biskupim w Bolechowicach ksiądz Mikołaj, a w 1429 r. zastąpił go nieznanym nam bliżej Piotr. Do majątku biskupiego w Bolechowicach należały także dwie karczmy. W 1437 r. biskup Zbigniew Oleśnicki nadał jedną z nich niejakiemu Stanisławowi Skrechowi, określając zarazem wysokość czynszu z karczmy na 3 grzywny rocznie, a zatem dość wysoko. Spore dochody biskup czerpał z dziesięcin – kmiecie, karczmarze i zagrodnicy dawali mu, w sumie, aż 20 grzywien rocznie.

Z fundacji biskupiej powstał kościół pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Po raz pierwszy parafia w Bolechowicach została odnotowana w spisie z lat 1325–27. Wraz z fundacją kościoła wytyczono okręg parafialny, na który składały się: Bolechowice, Brzezcie, Ujazd i Będkowice. Kościół był początkowo drewniany. Stał na wzgórzu i to jego charaktery-

styczne położenie odnotowano w 1431 r. pisząc o górze, na której stoi kościół. Biskup krakowski Piotr Wysz zapoczątkował w latach dziewięćdziesiątych XIV w. budowę kościoła murowanego. Sfinansował także wystawienie murowanego dworu we wsi. Zdołał doprowadzić do wybudowania ceglanej zakrystii, gdy niespodziewana dla niego nominacja na biskupstwo poznańskie, zmusiła go w 1412 r. do opuszczenia Wawelu. Kościół w Bolechowicach przez jakiś czas pozostawał niedokończony, a jeszcze z 1439 r. pochodzi wzmianka o zapisie 8 grzywien, jakie szlachcic Jaśko z Ujazdu przeznaczył na kontynuowanie budowy. Gdy jednak Janowi Długoszowi przyszło w latach 1470-80 opisywać parafię w Bolechowicach, zastał już kościół ceglany, a zatem budowa rozpoczęta przez biskupa Wysza została ukończona. Proboszcz pobierał dziesięciny z ról folwarcznych w Bolechowicach o wartości 3 grzywien, a także dziesięciny z Ujazdu, Będkowic, Łazów, Paczółtowic, z połowy Brzezia i z tamtejszego folwarku, a także z ról nazywanych „Gałązkowskie” położonych w Tomaszowicach. Pleban miał także pewne pola w Ujeździe pochodzące z darów, który uczynili w pierwszej połowie XV w. tamtejsi dziedzice Mikołaj i Jaśko. Z własnej karczmy w Bolechowicach pobierał 2 grzywny rocznego czynszu, zaś wpływy z kołody były oszacowane na 4 grzywny rocznie. W Bolechowicach posiadał nieźle zagospodarowany majątek, na który składały się karczma z rolami, sad, który Długosz określił jako „dobry” oraz sadzawki rybne. Gospodarstwem plebańskim zajmował się specjalnie do tego celu wyznaczony zagrodnik, który był zobowiązany do jednego dnia pracy tygodniowo w majątku plebańskim. Była to więc znakomicie uposażona parafia, nie dziwi więc, że biskup krakowski powierzał probostwo zasłużonym dla siebie duchownym, jak Albertowi Otyrze notariuszowi biskupiemu, który był ple-



Kolczyk srebrny ze skarbu z XI w. z Bolechowic, reprodukcja: A. Żaki, *Archeologia Małopolski wczesnośredniowiecznej*, Wrocław 1974, s. 320.

banem w latach 1421–27. Na podkreślenie zasługuje jednak przede wszystkim osoba kanonika krakowskiego i doktora prawa Jana Latoszyńskiego, który został proboszczem Bolechowic w 1470 r.

W XV w. istniało w Bolechowicach 15 łąnów kmiecyh. Oprócz tych samowystarczalnych gospodarstw chłopskich, źródła notują także aż 6 gospodarstw zagrodniczych, co ujawnia stosunkowo wysoką liczbę ludności małorolnej. Rolnictwo było podstawą utrzymania mieszkańców, ale ważną rolę odgrywała także hodowla, o czym świadczą liczne wzmianki o łąkach. Łąki należące do Bolechowic rozciągały się w kierunku Ujazdu oraz ku granicom Brzezia. Miejsce ich położenia określono w pierwszej połowie XV w. jako „przy Wołkach”, koło góry przed Ujazdem oraz „koło Krzyżnego”. Warto by kiedyś sprawdzić, czy te średniowieczne nazwy miejscowe przetrwały do dziś.

Bolechowice były oddalone od głównej drogi w kierunku Krakowa, bowiem najbliższy jej odcinek znajdował się dopiero w Zabierzowie. Do pobliskiego Brzezia prowadziła z Bolechowic droga nazywana „brzeską” poświęcona w 1437 r. Z Brzezia chłopci bolechowiccy dostawali się w Zabierzowie do głównej drogi na Kraków. Nie dziwi nas więc, że właśnie ta droga, jako jedyna, została odnotowana w źródłach dotyczących Bo-

lechowic. Droga na Brzezie była bowiem główną możliwością kontaktu z szerokim światem. Podkreślić także należy, że wsie należące do parafii – Będkowice Bolechowice, Brzezie i Ujazd – układają się, pod względem położenia w łańcuch łączący drogę krakowską w Zabierzowie z doliną Szklarki. W Bolechowicach znajdowały się w XV w. aż trzy karczmy. Dwie należały do biskupa, właścicielem trzeciej był proboszcz. Karczma biskupia znana z dokumentu z 1437 r. znajdowała się prawdopodobnie przy drodze na Brzezie. Położenie innych nie jest znane, ale niewątpliwie ich funkcjonowanie należy wiązać z lokalnym ruchem na drodze z Bolechowic ku Zabierzowi. Karczmy te uposażono rolami, co oznacza, że były nie tylko ośrodkami sprzedaży, ale i produkcji żywności.

Bolechowice należały do parafii charakteryzujących się stosunkowo wysoką liczbą ludności, co poniekąd tłumaczy, dlaczego były tu aż trzy karczmy. Na podstawie danych o wysokości świętopietrza szacuje się niekiedy, że w XIV w. parafię tę (Bolechowice, Brzezie, Ujazd i Będkowice) zamieszkiwało 975 mieszkańców. O mieszkańcach Bolechowic nie zachowało się zbyt wiele wiadomości, a większość z nich ogranicza się tylko do imion chłopów. W księgach miasta Krakowa zachowały się, pochodzące z 1395 r. i 1400 r., zapiski o wyznaczeniu terminu sprawy sądowej z udziałem Marcina Panka z Bolechowic. W 1400 r. został poświadczony Mikołaj kmieć, a z 1416 r. pochodzi wzmianka o kmieciach Piotrze, Wojciechu i Szczepanie. Już pierwsza z cytowanych tu zapisek poświadczą kontakty niektórych rodzin chłopskich z oddalonym o 14 km Krakowem. Chodzili tam na targ z towarami, najmowali się na służbę, niektórzy uczyli się rzemiosła. Udziałem 9 chłopów z Bolechowic stał się w XV w. „awans społeczny”, jakim było przyjęcie prawa miejskiego

Krakowa i wejście w poczet mieszczan. Odtąd o nich nie mówiono już „pracowici” (jest to typowe średniowieczne określenie chłopów), lecz z czasem zaczęto ich nazywać „sławetnymi”, które to miano było zarezerwowane dla mieszczan. Pierwszym z nich był w 1411 r. Staszek Gola. W dwa lata później mieszczaninem został Michał z Bolechowic, za którego ręczyli Maciej Kalacz i Wojtek Jankowic. W 1427 r. pojawił się w stolicy Mikołaj Strzegil. Za Macieja Szczurka ręczyli w 1440 r. mieszczanie Gregor Reich i Zatorski. W rok później obywatelom stołecznego miasta zostali Jan Cieński, Piotr i Stanisław. W 1452 r. osiedlił się Jan z Bolechowic, za którego poręczył Mikołaj Stryczek. W 1463 r. prawo miejskie przyjął Grzegorz z Bolechowic. Zjawisko napływu chłopów do miasta należy rozpatrywać dwojako – jest to z jednej strony dowód zamożności ich rodzin, bowiem Kraków za swoje obywatelstwo pobierał opłatę, z drugiej zaś jest to widoczny znak, że ziemia przestawała w XV w. wystarczać na utrzymanie wszystkich chłopskich synów w Bolechowicach.

Prof. dr hab. Jerzy Rajman

Mediewista.

Specjalizuje się w historii Polski średniowiecznej. Jest kierownikiem Katedry Historii Średniowiecznej Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Bibliografia:

- Leszczyńska-Skrętowa Z., *Bolechowice*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny Województwa Krakowskiego w Średniowieczu*, cz. I, zes. 1, oprac. Z. Leszczyńska-Skrętowa i F. Sikora, Wrocław 1980, s. 178.
- Księgi przyjęć do prawa miejskiego Krakowa 1392–1506*, wyd. K. Kaczmarczyk, Kraków 1913.
- Muzeum Archeologiczne w Krakowie: kartoteka Archeologiczne Zdjęcie Polski nr 101/55.
- Dąbrowska E., *Osadnictwo wczesnośredniowieczne na terenie powiatu krakowskiego*, ZNUJ, „Prace Archeologiczne” 4, 1962, s. 80-82.
- Żaki A., *Archeologia Małopolski wczesnośredniowiecznej*, Wrocław 1974.
- Ładogórski T., *Studia nad zaludnieniem Polski XIV wieku*, Wrocław 1958.

„DZIEŃ, W KTÓRYM ZGASŁO SŁOŃCE”

Tragiczne lata II wojny światowej stają się, w świadomości szczególnie młodszych pokoleń, coraz bardziej odległym wydarzeniem historycznym. W naturalny sposób coraz mniej pozostaje wśród nas świadków tych dramatycznych wydarzeń, które dla większości z nich stały się najbardziej traumatycznymi przeżyciami. Czasy II wojny światowej to okres historii, o którym nie wolno nam zapomnieć. Dlatego też wspomnienia tych, którzy zmuszeni byli przeżyć ten wyjątkowy „czas pogardy” winny na zawsze pozostać dla nas ostrzeżeniem przed okrucieństwem wojny, ludzkim barbarzyństwem i wzgardą, którą człowiek zgotował drugiemu człowiekowi.

Poniżej przedstawiamy Państwu fragment okupacyjnych wspomnień pani Leokadii Nowak, opisujący jeden, jakże tragiczny, listopadowy dzień 1943 roku, w którym dla pani Leokadii „zgasło słońce”.

„W listopadzie 1943 roku Niemcy otoczyli nasz dom. Wyprowadzili nas na podwórko. Ojcu i bratu kazali kłaść się na ziemię. Brat w uściskach pożegnalnych szepnął mi: „ja uciekam”. Skierował się w stronę bramy nie wiedząc, że budynki są otoczone przez Niemców. Niemcy zaczęli strzelać. Przebiegł około 150 metrów i postrzelony padł na ziemię. W tym czasie na podwórku został jeden Niemiec. Ja pchałam lekko ojca w stronę furtki do ogrodu mówiąc mu: „tato uciekaj”. Niemiec reagował słowami: „halt ! halt!”, ale nie



Rodzina przed domem, pierwszy z lewej Franciszek Krzyżanowski – ojciec i uczestnik opisanych wydarzeń. Zdjęcia udostępnione przez rodzinę.

więcej. Więc ja pchnęłam ojca i zaczął uciekać. Niemiec uderzył mnie kilka razy kolbą w plecy i pobiegł za ojcem, ale nie strzelał. Strzelali Niemcy za uciekającym bratem. Jak się zorientowali, że ojciec uciekł, zaczęli go gonić ale udało mu się uciec. Ja pobiegłam do leżącego brata. Był przytomny, ale wewnętrzności miał na wierzchu. Powiedział do mnie: „zastrelili mnie jak psa”. Ja rzuciłam się na niego i zaczęłam płakać Nie pamiętam jak długo to trwało. Poczulałam kopnięcie butów i słowa: „raus, raus”. Podniosłam się i odeszłam parę kroków, usiadłam na ziemi. Ustyszałam strzał i zobaczyłam jak włosy brata z przodu głowy mocno się rozwiały. Dostał strzał w tył głowy, a przodem wyszła kula. Pobiegłam do brata i płakałam, nie zważając na krzyki Niemców. Byłam pewna, że mnie też czeka to samo. Jednak Niemcy odjechali. Po pewnym czasie przyjechał wóz konny, przywieźli brata na podwórko. Za jakiś czas zaczęli schodzić się sąsiedzi. Przenieśli brata do domu, ktoś pojechał po trumnę. Ja z sąsiadem ubrałam brata i w tym samym dniu pochowaliśmy go na cmentarzu. Ojca na pogrzebie nie było. Całą zimę 1943/44 ukrywał się u dalszej rodziny. Matka zachorowała. Cały obowiązek prowadzenia gospodarstwa spadł na mnie. Ponieważ była to zima dawałam sobie radę przy pomocy sąsiadów. Latem ojciec więcej przebywał w domu i tak doczekaliśmy końca okupacji. Powyższe wydarzenie mam w pamięci przez całe moje życie”.

Leokadia Nowak z domu Krzyżanowska ur. 1919 w Luborzycy. Ukończyła siedem klas szkoły powszechnej w Kocmyrzowie. Pracowała w gospodarstwie rodziców. Od wczesnej młodości udzielała się społecznie. Była członkiem Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Po wybuchu II wojny światowej uczestniczyła w ruchu oporu, zaprzysiężona



Autorka wspomnień pani Nowak. Zdjęcie udostępnione przez rodzinę.

przez Natalię Gawęł ps. „Alina”. Działając pod pseudonimem „Anna” zajmowała się m.in. kolportażem prasy podziemnej.

Franciszek Krzyżanowski (1894–1972), ojciec Leokadii Nowak, legionista, w latach II wojny światowej aktywny uczestnik członek ruchu oporu.

Do opisanych przez panią Leokadię Nowak wydarzeń doszło 6 listopada 1943 roku, a zamordowany przez Niemców brat miał na imię Tadeusz. W tekście zachowano oryginalną pisownię autorki.

Jerzy St. Kozik



– Pamiętamy... –

II wojna światowa – wydarzenie odległe w czasie, a jednak wciąż żywe. Żywe również dla nas, którzy opisy tych strasznych dni znamy z przekazów, publikacji i opowieści rodzinnych. Jakże często losy narodu polskiego naznaczone były walką, cierpieniem, uciążliwym wolnością. Obszar Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa wniósł do historii Polski swój wkład niepodległościowy, jako chcący decydować o samostanowieniu. Te wówczas niepozorne wsie, a często przysiółki, dziś po tak wielu latach, urastają do rangi mocnych ośrodków ruchu oporu. Przeplatające się nurty, opinie (często sprzeczne, mające zgoła inne wizje na sposób walki, sojuszników, potencjalny kształt Polski) miały wspólny mianownik – niepodległa Rzeczpospolita.

Rok 1943 był najbardziej tragicznym w historii tej ziemi. W owym czasie kryształizowały się konspiracyjne siatki ruchu oporu pod dowództwem kpt. Zygmunta Brzeskiego ps. „Szary” oraz Stanisława Borzęckiego ps. „Tatar”. Wiosną 1943 roku na bazie Polskiej Wojskowej Organizacji Rewolucyjnej powstały trzy grupy partyzanckie działające w rejonie trójkąta Słomniki–Skała–Proszowice. Pierwsza z nich, dowodzona bezpośrednio przez „Tatarskiego”, operowała w rejonie Gołczy, druga w rejonie Pielgrzymowic. Trzecia grupa, będąca właściwie bojówką, działała na terenie Miechowa, Iwanowic, Minoga. Do jej zadań należało przede wszystkim czuwanie nad bezpieczeństwem miejscowej ludności oraz przeciwdziałanie tzw. łapankom i wywozom na roboty przymusowe do Rzeszy. Część członków tej grupy, zamieszkująca w pobliżu stacji kolejowej w Słomnikach, miała również współuczestniczyć w niszczeniu niemieckich transportów kolejo-

wych przy użyciu środków zapalających o opóźnionym działaniu. Liczne działania dywersyjne tej grupy wzbudziły zaniepokojenie okupanta. Dodatkowo, na skutek niestosowania działań konspiracyjnych, jeden z żołnierzy „Tatara” dostał się w ręce Niemców i ujawnił kwatery grupy PWOR, jak i działaczy tej organizacji z terenów Pielgrzymowic, Więclawic i Trątnowic.

Wczesnym rankiem 17 maja 1943 roku niemiecka ekspedycja karna przyjechała do Pielgrzymowic i aresztowała Zygmunta Kuleszę ps. „Włós” – wiodącą postać ruchu oporu, członka tzw. „trójki gminnej”, komórki powołanej przez dowództwo w celu zapewnienia bezpieczeństwa. Zygmunt Kulesza był patriotą najwyższej miary. Katowany najpierw w Miechowie, potem w Krakowie przy Montelupich nie złamał się i nie wydał organizacji, którą współtworzył. Ostatecznie wywieziony do obozu Flossenbürg zmarł wycieńczony chorobami, zimnem i głodem podczas ewakuacji wiosną 1945 nie doczekawszy wyzwolenia. W tym samym czasie otoczony został dom Bebaków w Więclawicach, w którym schronienie znalazł kpt. Brzeski wraz z żoną Marią i synkiem Marianem. „Szary” bronił się ze wszystkich sił raniąc jednego i zabijając drugiego Niemca. Sam, powodowany żołnierskim honorem, odebrał sobie życie strzałem w skroń na oczach najbliższych. Rodzina Bebaków, współlokatorka Wanda Grabiec wraz z synem i córką oraz nauczycielka Rozalia Roszczykówna zostali aresztowani i wywiezieni najpierw do Miechowa, potem do Oświęcimia. Wróciły dwie: Józefa Janeczek i Wanda Grabiec. Nie wiadomo co stało się z pozostałymi osobami.

4 czerwca 1945 roku Niemcy uderzyli jednocześnie z dwóch stron: z Miechowa

na południową część powiatu miechowskiego, będącą rejonem działania PWOR, oraz z Buska na północną część powiatu Pińczowskiego – rejon działania Gwardii Ludowej. W pacyfikacji południowej części powiatu miechowskiego udział brało w sumie około 200 osób. O świcie wjechali oni do wsi Nasiechowice, Pojałowice oraz Zagaje Zagorowskie, gdzie w ciągu godziny zamordowali 99 osób. Podobne akcje przeprowadzono w tym dniu również w innych miejscowościach, m.in. Dziewięciołach i Mumiakowicach, ale tam ilość ofiar nie przekroczyła 20. Zastanawiający jest przy tym fakt, że hitlerowcy wyprowadzali z domów ludzi według z góry przygotowanej listy i rozstrzelali ich bez przesłuchania pojedynczo lub grupami. Gestapo wspomaganie przez granatową policję przyjechało również do Pielgrzymowic i aresztowało Edwar-da Kuleszę, Stanisława Kurę i Macieja Musiała. Wszyscy trzej należeli do ruchu oporu i współdziałali z „Włosem” i „Szarym”. Dowiezieni do cmentarza zostali

straceni w jego bramie i tam też znajduje się ich mogiła.

3 lipca o świcie hitlerowska ekspedycja karna z Miechowa pojawiła się w Marszowicach, Wilkowie, Woli Luborzyckiej i Luborzycy, i dokonała zbiorowej pacyfikacji mieszkańców tych wiosek.

5 lipca, gdy nie minęły jeszcze echa niedawnych zbrodni, hitlerowcy pojawili się ponownie w Pielgrzymowicach, by aresztować Tadeusza Sojkę. Ten ratując się ucieczką nie przewidział, że agresorzy zabiją jego matkę oraz przypadkowo znajdującą się tam sąsiadkę o nazwisku Marcykiewicz. Na odgłos strzałów ludność Pielgrzymowic w popłochu opuściła domy. Nie udało się to Marii i Wojciechowi Janeczkom, którzy za pomoc partyzantom zostali bestialsko zamordowani na polu strzałami w plecy.

W czasie tych pacyfikacji części żołnierzy PWOR udało się zbiec i schronić w okolicznych lasach. Niemcy znęcali się wtedy nad ich rodzinami. Na skutek masowych egzekucji liczebność oddzia-

Uroczystości upamiętniające ofiary pacyfikacji Pielgrzymowic zorganizowane przez Stowarzyszenie Pro Memoria Dla Pamięci i Parafię Rzymskokatolicką w Więclawicach Starych. Fot. P. Wołek.





Uroczystości upamiętniające ofiary pacyfikacji Pielgrzymowic. Fot. P. Wołek.

łu „Tatara” szybko zmaląła. Komendant jednak nie przerywał działalności dywersyjnej. 27 czerwca 1943 roku, w odwecie za zbrodnie hitlerowskie, rozbroił posterunek niemiecki przy moście w Polanowicach, po czym wraz z oddziałem przeszedł w lasy rejonu Goszczy. Tam jednak wkrótce został zaatakowany przez żandarmerię i granatową policję. Wówczas „Tatarski” z pozostałymi żołnierzami udał się w kierunku wschodnim, w okolicy Koniuszy i Proszowa. Jego oddział nie liczył wtedy więcej niż 20 osób. Jednak wkrótce i oni opuścili swojego dowódcę. Osamotniony Borzęcki wraz z żoną, jej przyjaciółką oraz jedynym pozostałym przy nim 18-letnim żołnierzem przeszedł na teren gminy Skąła, gdzie zamieszkał u biednego chłopca o nazwisku Szopa we wsi Poręba Laskowska.

Wieczorem, 5 grudnia 1943 roku żandarmi i granatowa policja z posterunku w Skale otoczyli dom, w którym „Tatarski” przy zasłoniętych okiennicach grał właśnie z kilkoma znajomymi w karty. Niemcy rozkazali wszystkim kolejno opuścić mieszkanie. Wkrótce w środku pozostał tylko komendant z żoną i jej przyjaciółką. Po chwili otworzyli oni do napastników ogień. Faszyci widząc, że „nie uda im się wziąć «Tatarskiego» żywcem”, zmusili właściciela domu do podłożenia ognia pod zabudowania. Mimo szybko rozprzestrzeniającego się pożaru komendant ostrzeliwał się jeszcze

przez dłuższą chwilę. Gdy strzały umilkły do dopalającego się budynku wkróczyli żandarmi i wynieśli na podwórkó nieżyjącego już Borzęckiego oraz ciężko ranne, jęczące z bólu kobiety, które dobili strzałami z rewolwerów. Z zabitych zdarło odzież, a następnie rozkazano nakryć zwłoki słomą i pozostawić koło drogi.

Tak oto skończyła się historia ruchu oporu w rejonie Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa. Nie miał on tu charakteru wielkich walk. Bliskość Krakowa, nasycona niemiecką policją i służbą bezpieczeństwa, brak większych kompleksów leśnych nie sprzyjała podejmowaniu otwartych walk z okupantem. Nie znaczy to jednak, że nie prowadzono tu działań sabotażowych, intensywnego szkolenia i powiększania liczebności taktycznych i terytorialnych. Radykalizacja wsi, zapoczątkowana w okresie II Rzeczypospolitej, pogłębiona w czasie II wojny światowej stała się w czasach pookupacyjnych dźwignią do przebudowy wsi pod każdym względem na dużą skalę, co owocuje po dzień dzisiejszy. Wkład ludowców w walkę z wrogiem nie da się zmierzyć w liczbach zabitych Niemców. Walka ta godziła w żywotne interesy i siły wroga, godziła w jego gospodarke, aparat policyjny i administracyjny, paraliżowała zamiary wynarodowienia Polaków, pozbawienia ich żywności i uczynienia z nich służalców, co w konsekwencji miało prowadzić do unicestwienia narodu polskiego – i tę działalność należy oceniać jako wartość nieprzemijającą. Jak z każdej gorzkiej lekcji, tak i z tej należy wyciągnąć wnioski. Pierwszy jest prosty i trudny zarazem: zła nie wolno tolerować. Nie należy też lekceważyć jego symptomów. „Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali” – te słowa naszego wielkiego rodaka powinniśmy mieć ciągle w pamięci.

Grzegorz Kulesza

SŁOWNIK „KORONNYCH” TERMINÓW ARTYSTYCZNYCH I ARCHITEKTONICZNYCH

Ampułki z kościoła parafialnego w Luborzycy

Znaczenie ampułek

Aby rozpocząć rozważania na temat ampułek znajdujących się w kościele parafialnym w Luborzycy należy przede wszystkim, możliwie jak najdokładniej, wyjaśnić znaczenie i genezę słowa „ampulka”. Według *Słownika terminologicznego sztuk pięknych* wyraz ten pochodzi od łacińskiego słowa *ampulla* i oznacza flaszeczkę lub dzbanuszek wykonany ze szkła, gliny lub metalu, służący do przechowywania płynów. W czasach starożytnych do ampułek wlewano różnego rodzaju medykamenty i pachnidła. Średniowiecze przyniosło ze sobą typ ampułki pielgrzymiej, w której przenoszono wodę i oleje z miejsc świętych. Historia użycia ampułki w kontekście, który znamy dziś, sięga XI w. To właśnie wtedy pojawiła się *ampulla chrismatis* – naczynko służące do przechowywania wody lub wina, więc należące do grupy naczyń liturgicznych, ale nie związane bezpośrednio ze sprawowaniem sakramentów.

Obecnie ampułek używa się w liturgii podczas przygotowywania darów, czyli w chwili, kiedy kapłan wlewa do kielicha wino i wodę. Naczynia stawiane są na tacce, w której później, podczas obrzędu *lavabo*, sprawujący liturgię obmywa palce. Ampulka z wodą służy także do puryfikacji kielicha, puszek i pateny po komunii.

Opis luborzyczych ampułek

O historii naczynek z Luborzycy wiemy niewiele. Wiadomo, że zostały poda-

rowane kościołowi w 1534 r. przez Janusza Kocmyrzowskiego herbu Gryf. Imię i nazwisko fundatora wraz z jego znakiem herbowym zostały wygrawerowane¹ na korpusach obu naczynek.

Niewielkie, bo nieprzekraczające 10 cm wysokości ampułki wykonane zostały ze srebra, a ich wnętrza pozłocono. Naczyniom nadano formę zgeometryzowanych koneweczek o smukłych, cylindrycznych brzuścach zwężających się ku górze na kształt ściętego stożka, z dziobkowatymi wylewami i nakrywami zamocowanymi na zawiasach umieszczonych u obu ampułek w górnej części cienkiego ucha o prostokątnym przekroju, obejmującego trzy czwarte wysokości korpusu. Nakrywy o spłaszczonym, kopułkowatym kształcie zwężają się klinowato w kierunku trójkątnego brzegu wylewu i zwieńczone są medalionami². W okolicy zawiasu posiadają uchwyty o formie zbliżonej do dwóch połączonych ze sobą pętli.

W dolnej części brzuśców, u podstawy, umiejscowiono dekoracyjne listewki z ornamentem geometrycznym. W centralnej części korpusów, pod wylewami,

¹ Grawerowanie (rytowanie) – wycinanie w twardym materiale dekoracji wklęsłych lub wypukłych, przy zastosowaniu rylców, dłut, punc, pilników lub narzędzi mechanicznych. Jest to jedna z najdawniejszych technik zdobienia, stosowana głównie w dekoracji wyrobów złotniczych.

² Medalion – w dekoracji architektonicznej i rzemiośle jest to ujęta w ramy, okrągła lub owalna płaskorzeźba lub malowidło. Motyw ten często spotykany jest w dekoracji renesansowej, barokowej i klasycystycznej.



znajdują się wspomniane wcześniej napisy w antykwie³: IANVS KOCZMIRZOWSKI. Pomiedzy imieniem a nazwiskiem fundatora usytuowano kartusz⁴ z herbem Gryf, pod którym umieszczone zostały oznaczenia literowe, wskazujące na zawartość ampułek: A (*aqua*) dla wody i W (*vinum*) – dla wina. Wszystkie napisy oraz herb wykonano techniką grawerunku.

Grawerowane są również dekoracje dziobkowatych części wylewów, znajdujące się u ich nasady i przy wszystkich brzegach. Ornamentyka jest w tym przypadku dość skromna, ogranicza się bowiem do regularnych, prostych nacięć, tworzących ozdobne pasy. Motyw ten powtarza się analogicznie na części nakrywy. Obrzeża wylewów oraz nakryw obiegają potrójne, gładkie wałki. Medaliony na nakrywach objęte są obramowaniem z ornamentu sznurowego⁵. Wewnętrzna część medalionu na ampułce na wodę zawiera rytowaną dekorację w formie, najprawdopodobniej, stylizowanej wici roślinnej⁶, obecnie zatartej i trudnej

³ Antykwia – krój pisma oparteo na alfabecie łacińskim, opracowany przez Mikołaja Jensoną w 2. poł. XV w. Majuskuły (wielkie litery) antykwii wywodzą się z kapitały rzymskiej (pisma monumentalnego starożytnego Rzymu), natomiast minuskuły (małe litery) pochodzą od minuskuły karolińskiej – pisma kodeksowego czasów Karola Wielkiego.

⁴ Kartusz – ozdobne obramowanie tarczy herbowej, płaskorzeźby, malowidła, tablicy inskrypcyjnej, wykonywane w różnych materiałach i różnymi technikami. Początkowo kartusze posiadały kształt owalny lub sercowaty. W 2. poł. XVI w. przybrały one kształt zbliżony do prostokąta i zyskały późnorenansansową dekorację.

⁵ Ornament sznurowy – jeden z najstarszych ornamentów ciągłych (jego początki sięgają czasów prehistorycznych), naśladujący swym wzorem splot sznura.

⁶ Wić roślinna – ornament roślinny w formie łądygi z liśćmi, czasem z kwiatami. Powszechny w sztuce wielu epok i występujący w dużej liczbie wariantów, od płaskich i zgeometryzowanych, do naturalistycznych. Może występować jako samodzielna dekoracja lub współistnieć z innymi motywami dekoracyjnymi.

do zidentyfikowania. Element ten nie zachował się na drugim naczyniu. Uchwyty nakryw ozdobione zostały takim samym geometrycznym ornamentem, jaki widoczny jest na dolnej części brzuśców.

Uwagę zwracają ucha naczyń. U dołu rozwidlają się one na trzy ozdobnie wygięte części: boczne, pozbawione dekoracji, oraz środkową, cieńszą, ale pokrytą przebiegającym na całej długości ucha ornamentem sznurowym. Esowato wygięty środkowy fragment dolnej części ucha nie zachował się na ampułce na wino.

Na denku jednego z naczyń, pod trudnym do odczytania skrótownym zapisem, którego znaczenia nie udało mi się odszyfrować, wyryta została inskrypcja: „PRO ECCLESIA LVBORICENSI” – „dla kościoła luborzyckiego”. Napis wykonany został tym samym krojem liter, jakim uwieczniono na ampułkach godność fundatora. Druga ampułka posiada wyrytą od spodu datę: „1534”.

Późnogotyckich ampułek zachowało się do dziś niewiele. Na terenie Małopolski znajdują się tylko trzy komplety tego typu naczyń. Dwa z nich, datowane na pierwszą ćwierć XVI w., przechowywane są w skarbcu kościoła parafialnego w Wieliczce, natomiast trzeci, najbardziej okazały, przetrwał w kościele Mariackim w Krakowie. Ampułki z ostatniego kompletu cechują się wyrafinowanym zdobnictwem: w połowie ich wysokości przebiega dekoracyjna listewka, a przy wylewie i brzegu wieczka – koronka.

Wszystkie omawiane naczynia kształtem przypominają małe konwie⁷ o smukłych proporcjach i skromnej, ale wy-

⁷ Konew – duże naczynie w kształcie ściętego stożka, służące do przechowywania cieczy. Konwie posiadały wysoko umieszczone ucho i nakrywę przytwierdzoną do naczynia na zawiasach; większe egzemplarze często wyposażano w kurki i krany, natomiast mniejsze – w dziobkowate wylewy, upodabniające je do dzbanków.



Fot. M. Albrecht

smakowanej dekoracji. Dbalność o detal świadczy o fakcie, że w późnym średniowieczu dużą wagę przywiązywano nawet do małych wyrobów złotniczych.

Złotnictwo małopolskie w późnym gotyku

Przy okazji omawiania zabytków rękodziela z kościoła w Luborzycy nie spo-

sób nie wspomnieć o całokształcie złotnictwa czasów, które Jan Samek, jeden z najbardziej zasłużonych polskich historyków sztuki, określił mianem złotego okresu polskiego rzemiosła artystycznego.

W zarysie ogólnym polskie dzieła złotnicze późnego gotyku charakteryzuje duża logika ukształtowania formy, przejawiająca się w geometryzacji po-



szczególnych elementów przedmiotów użytkowych oraz w sposobie ich zdobienia. Najpowszechniej stosowanymi dekoracjami były przedstawienia postaci oraz całych scen i grawerunki. W przypadku większych, cenniejszych przedmiotów, głównie relikwiarzy, stosowano kameryzację⁸. Czasem wyroby ozdabiane były koralami i perłami, rzadziej – emalią węgierską⁹. Wiek XVI przyniósł ze sobą pierwsze wyroby oznaczane cechami¹⁰ miejskimi i imiennymi, należały one już jednak do zdobywcy nie gotyku, a renesansu.

Złotnicy skupiali się w cechach – organizacjach zawodowych rzemieślników wykonujących te same, podobne lub uzupełniające się zadania. Instytucja cechu powstała w średniowieczu, a jej rozkwit przypadł na XIV–XV w. W XVII w. cechy utraciły swe znaczenie, by w końcu, w drugiej połowie w. XVIII i w wieku XIX, upaść, do czego na początku przyczyniła się coraz większa niezależność artystów. Kolejnym czynnikiem działającym na niekorzyść wytwórstwa cechowego był rozwój manufaktur oraz ich logicznej konsekwencji – przemysłu. Cele i zadania cechów to problem bardzo złożony; instytucje te nie tylko mo-

⁸ Kameryzacja – technika zdobienia przedmiotów przez wysadzanie ich kamieniami szlachetnymi.

⁹ Emalia – stopione w wysokiej temperaturze, wcześniej sproszkowane szkło, nałożone na podłoże metalowe. Określenie to dotyczy również techniki zdobienia tym sposobem. Emalia węgierska (siedmiogrodzka) to odmiana emalii komórkowej, czyli techniki polegającej na wypełnieniu różnokolorowym szkłem komórek utworzonych z przylutowanych do powierzchni przedmiotu metalowych pasków lub spłaszczonego drutu.

¹⁰ Cecha – potocznie jest to sygnatura (własnoręczny podpis artysty) lub punca (wybity na powierzchni metalu znak zawierający szeroko pojęte informacje o przedmiocie lub jego wytwórcy) umieszczana na wyrobach metalowych, w tym złotniczych.

nopolizowały produkcję, regulując jej ilość i jakość oraz zajmowały się interesami i prawami rzemieślników cechowych, ale także pełniły funkcję społeczną, polityczną, artystyczną, a nawet towarzyską. Ich struktura opierała się na wzorze ustroju feudalnego z trójstopniową hierarchią, na szczycie której stał mistrz.

Na przełomie XV–XVI w. w Krakowie działało wielu mistrzów, o czym świadczy duża liczba zachowanych zabytków. Wśród tych twórców znajdowało się sporo rzemieślników wybitnych, co objawia się w wysokim poziomie artystycznym wyrobów. Charakterystyczną cechą krakowskiego złotnictwa są lekkie proporcje i harmonia kształtu. Dekoracją plastyczną oraz grawerunkiem posługiwano się równorzędnie. Zdobiono z umiarem; rzadko stosowano kameryzację oraz emalię – były to techniki przeznaczone dla wyrobów najcenniejszych. Pod względem jakości i poziomu wykonania wyroby złotnictwa krakowskiego stały niemal na równi z przedmiotami węgierskimi czy niemieckimi.

Ciekawostką jest fragment wilkierza miejskiego z roku 1475, zawierający statut cechu złotników. Według statutu rzemieślnik ubiegający się o tytuł mistrza, aby wykazać swoje umiejętności, musiał wykonać u zaprzysiężonego cechmistrza trzy zadania: srebrny kubek, pieczęć z wrytym herbem i tarczą z klejnotem oraz osadzić w złocie kamień szlachetny.

Sporo informacji zachowało się o poszczególnych krakowskich złotnikach, jednak niewielu z nich daje się powiązać z konkretnymi dziełami. Za najwybitniejszego spośród tego grona uważa się Marcina Marcińca. Pochodził on ze związanej ze złotniczym fachem bogatej krakowskiej rodziny mieszczańskiej, o której wzmianki pochodzą z początku

XV w. Mistrzem był od r. 1486, a w latach 1499 i 1507 pełnił funkcję starszego cechu. W roku 1513 został dodatkowo rajcą miejskim. Pracował dla kardynała Fryderyka Jagiellończyka, Elżbiety Rakuszanki, oraz króla Zygmunta I, dla którego wykonywał srebrne naczynia, rękojeści mieczów i drobne przedmioty użytkowe. Współcześni Marcińcowi opisywali go jako człowieka o dostojnym wyglądzie, pełnego cnót, które przyniosły mu ogólne poważanie.

Przedmiotem, o którym wiemy na pewno, że wyszedł spod ręki mistrza jest relikwiarz św. Stanisława w katedrze wawelskiej. Autorstwo innych dzieł przypisuje się mu jedynie na podstawie analizy formalnej i danych historycznych, co czyni atrybucję niektórych zabytków niepewną. Do prac powiązanych w ten sposób z Marcińcem należą: Krzyż relikwiarzowy tzw. większy pochodzący z lat 1493–1503 ofiarowany katedrze gnieźnieńskiej przez kardynała Fryderyka Jagiellończyka (pacyfikał¹¹ gnieźnieński), berło fundacji Fryderyka Jagiellończyka dla Akademii Krakowskiej oraz niezachowany do naszych czasów złoty kielich dla kościoła parafialnego w Olsztynie pod Częstochową. Najbardziej niepewny w kwestii autorstwa jest datowany na ok. 1500 r. kielich z kościoła parafialnego w Wieliczce – ostatnie dzieło przypisywane mistrzowi Marcińcowi.

Analiza wymienionych prac pozwala na przybliżenie ogólnej sylwetki Marcińca jako złotnika. Na pewno był on biegły w swoim rzemiośle, dzięki czemu, jak podają źródła, miał wielu uczniów i mógł pozwolić sobie na pobieranie wysokich opłat za naukę. Zdolności dekoracyjne i rzeźbiarskie w połączeniu z dobrym

wyczuciem proporcji oraz umiejętnością właściwego wykorzystania wszystkich tych zalet sprawiły, że jego twórczość stanowi coś więcej, niż tylko rzemiosło.

Podziękowania

Bardzo serdecznie dziękuję panu kościelnemu oraz księżom z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Luborzycy za udostępnienie ampułek do sfotografowania, cierpliwość i życzliwe przyjęcie mnie w kościele parafialnym.

Marta Albrecht

urodziła się w 1988 roku w Krakowie.

Po ukończeniu Liceum Plastycznego w Nowym Wiśniczu studiowała historię sztuki na Uniwersytecie Śląskim.

Obecnie jest uczennicą Krakowskiej Medycznej Szkoły Policealnej.

Bibliografia:

- Bochnak A., Pagaczewski J., *Zabytki przemysłu artystycznego w kościele parafialnym w Luborzycy*, Kraków, nakł. Miejskiego Muzeum Przemysłowego, 1925.
- Bochnak A., Pagaczewski J., *Polskie rzemiosło artystyczne wieków średnich*, Kraków, nakł. Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1959.
- Koch W., *Style w architekturze*, Warszawa, Świat Książki, 1996.
- Samek J., *Polskie złotnictwo*, Wrocław, Ossolineum, 1988.
- Samek J., *Rzemiosło artystyczne w Polsce: średniowiecze*, Warszawa, PWN, 2000.
- Wiśniewski J., *Dekanat miechowski; monografia dekanatu miechowskiego*, Kielce, Jedność; (reprint: Druk. i Lit. Jan Kanty Trzebiński, Radom, 1917), 2000.
- Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 1, z. 6., pod red. J. Szablowskiego. Warszawa, wyd. Ministerstwa Kultury i Sztuki, 1951.
- Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, pod red. S. Kozakiewiczza. Warszawa, PWN, 1976.

¹¹ Pacyfikał – wykonywany zazwyczaj ze srebra, bogato zdobiony relikwiarz w formie krzyża lub monstrancji, do XIII w. podawany wiernym do ucałowania podczas Mszy św., przed Komunią.



WIELKA HISTORIA PUKA DO NASZYCH DRZWI

Tereny Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa zamieszkiwane były przez postaci historyczne, których pamięć Sejm RP postanawia uczcić specjalnymi obchodami rocznicowymi. Nie tak dawno, nasi posłowie ogłosili rok 2012 rokiem ks. Piotra Skargi – królewskiego kaznodziei znanego przede wszystkim jako autora *Kazań sejmowych*. Co wspólnego ma najślynniejszy polski jezuita z terenami Korony Północnego Krakowa? Jak się okazuje podczas swoich niezliczonych wędrówek od Rzymu po Połock, Rygę i Wilno królewski kaznodzieja zawiątał i do niewielkiego, aczkolwiek pięknego kościółka w Luborzycy, co więcej głosił dla tutejszych parafian porywające kazania. Wydarzenie to jest niemal zupełnie zapomniane. O kazaniu księdza Skargi przypomina jedynie informacja na tablicy opisującej historię urokliwego kościółka. Zapisany rok 1572 wskazywałby, że był to „krakowski” czas życia ks. Piotra Skargi. Jezuita był wtedy w sile wieku, kilka lat po powrocie z jezuickiego kolegium w Rzymie. Niestety mroki dziejów, a w szczególności liczne wojny, które toczyły się także na naszych terenach pozabawiły nas wielu cennych archiwów, w tym i tych, które opisywały wydarzenia parafii w Luborzycy sprzed kilku wieków. Podjęliśmy jednak próbę odtworzenia tego fragmentu dziejów naszej okolicy sprzed setek lat. Zwróciliśmy się do jezuitę, który przetłumaczył już część cudem zachowanych (a pisanych po łacinie) listów księdza Skargi do przełożonego w Rzymie. O tym czy w skrupulatnych zapiskach słynnego jezuitę znajdzie się wzmianka o luborzycyckim kościele dowiemy się już wkrótce. Niewykluczone, że będą tam opisy i z innych parafii naszego regionu. Skarga znany był bowiem z żywej wiary i silnej potrzeby dotarcia

ze swoimi kazaniami do jak najszerzej grupy odbiorców. Korzystając z pretekstu misji Skargi do Luborzycy chcieliśmy Państwu przybliżyć tę coraz bardziej zapominaną postać. Ze szczególną przyjemnością chcielibyśmy się „rozprawić z legendą”, która przysporzyła królewskiemu kaznodziei wątpliwej sławy – chodzi o sprawę czarnej legendy o pochowaniu w letargu sędziwego kaznodziei. Do dnia dzisiejszego wątek ten jest powtarzany przez niektórych krakowskich przewodników. Czy słusznie? O tym już za chwilę.

Zagląając do archiwów z krakowską prasą pod rokiem 1912 można się zdziwić skalą obchodów 300-setnej rocznicy śmierci księdza Skargi. Liczne artykuły w prasie, apele, a na koniec olbrzymi 10-tysięczny pochód z rozwianymi biało-czerwonymi flagami spod kościoła świętych Piotra i Pawła (gdzie spoczywa Skarga) aż na ulicę Sienną, gdzie do dzisiaj mieści się założone przed wiekami przez Skargę Arcybractwo Miłosierdzia. Wydarzenie to tak naprawdę zdumiewające jest dopiero wtedy, gdy uzmysłowimy sobie, iż wtedy polska państwowość dopiero miała się zrodzić na nowo. Rocznicą ta była na tyle ważna dla Polaków, że pisała o niej prasa we wszystkich trzech zaborach. Co się okazało, ku trwodze zaborców, Skarga łączył Polaków. Kiedy mówimy o czarnej legendzie Skargi zastanawiamy się kiedy ona powstała. Jak się okaże korzenie tego mitu sięgają zaledwie początków XX wieku.

Jednym z najważniejszych wydarzeń obchodów rocznicowych w roku 2012 była kompletnie niezauważona w mediach zapowiedź otwarcia procesu beatyfikacyjnego księdza Skargi. W roku 2013 proces ten rzeczywiście został otworzony. Od tego czasu w kilku krakowskich świąty-

niach regularnie odprawiane są Msze św. w intencji wyniesienia księdza Skargi na ołtarze. W historii królewskiego kaznodziei jest to niezwykle ważne wydarzenie.

O możliwości otwarcia procesu beatyfikacyjnego Skargi mówiono w roku 1912, kiedy Polacy ze wszystkich zaborów uroczystie obchodzili rocznicę śmierci kaznodziei nawołującego do miłości Ojczyzny i bliźniego, do obowiązku walki i obrony granic przed najeźdźcą. Tyle, że w roku 1912 Polska nie miała swoich granic państwowych. Plotka o pochowaniu duchownego w stanie letargu skutecznie wydłużyła w czasie oficjalne rozpoczęcie beatyfikacji o 100 lat. Dlaczego tak się stało? Otóż stan letargu mógł sprawić, iż „zmarły” mógł obudzić się w trumnie, gdzie w rozpacz potrafił bluźnić Bogu przeklinając swoje beznadziejne położenie i „powtórna” śmierć w męczarniach. Kościół musi sprawdzić każdą plotkę. Wystarczającym dowodem na nieprawdziwość plotki o pochowaniu żywcem

zakonnika wydaje się być właśnie otwarty w zeszłym roku proces beatyfikacyjny. Aby jednak rozwiać wszelkie wątpliwości postaramy się prześledzić ostatnie dni życia królewskiego kaznodziei oraz protokoły z otwarcia trumny.

Król Zygmunt III Waza 5 kwietnia 1612 r. przyjął prośbę 76-letniego już Skargi o zwolnienie go z obowiązków królewskiego kaznodziei. Długo nosił się on z tym zamiarem, ostatnie swoje kazanie wygłosił bowiem prawie rok wcześniej.

Podczas świąt wielkanocnych 22 IV 1612 r. Skarga wygłosił ostatnie kazanie do króla, senatu i dworu, a 2 maja, po udzieleniu królewskiej parze komunii, wyruszył w drogę do Krakowa. Po drodze zatrzymał się w Grójcu, miejscu swojego urodzenia. Po raz ostatni odwiedzał rodzinne miasto, które przez całe życie darzył wielkim sentymentem.

Do Krakowa Skarga przybył 29 maja, zatrzymując się w domu zakonnym przy

Zamieszczono kadry z filmu „Skarga” reż. J. Zdjęcia realizowane były m.in. zamku w Korzkwi i w stadninie „Stary młyn” w Wilczkowicach.



kościół św. Barbary. Dni spędzał na modlitwie, naprawie starych ksiąg, cerowaniu habitów i sporządzaniu przyborów do pisania dla braci zakonnych. Umiał nawet łączyć woskowe świece wykorzystywane w świątyniach. Podobno zaczął też pisać traktat o cnotach chrześcijańskich. Najwidoczniej wierny jezuickiej zasadzie *magis* – „więcej dla Boga” nie umiał żyć bez pracy. Dla wiekowego jezuita „więcej dla Boga” znaczyło tyle samo, co więcej dla Ojczyzny. Dla niego były to pojęcia niemalże nierozłączne, ze świętym pierwszeństwem Nieba. Do końca swoich dni chciał być potrzebny i pożyteczny. Niestety czuł się coraz gorzej. Od lat dokuczała mu astma, ponadto przeziębienie przykuło go do łóżka.

Od początków września 1612 r. ksiądz Skarga nie mógł już odprawiać Mszy św. Odbył więc spowiedź z całego życia, a współbracia zakonnicy czuwali przy sędziwym kaznodziei, czytając mu pobożne lektury oraz dbając, by każdego dnia mógł przyjąć komunię.

Istnieje inny przekaz, że kilka dni przed śmiercią Piotr Skarga posłał do jasnogórskiego klasztoru wielką świecę woskową. Miała ona zgasnąć 27 września 1612 r. po niesporach, o 4 po południu – dokładnie wówczas, kiedy w krakowskim domu zakonnym u św. Barbary największy kaznodzieja w dziejach Rzeczypospolitej wydawał ostatnie tchnienie.

Na drugi dzień po śmierci Skargi bracia zakonnicy wynieśli na swoich barkach jego ciało, złożone w prostej, drewnianej trumnie, jako że zakonników chowano wyjątkowo skromnie. Konduktowi towarzyszyło wiele znacznych osób: szlachta, mieszczaństwo, ponad 100 duchownych oraz przedstawiciele innych wyznań, z których najliczniej reprezentowane było unickie – wszak ksiądz Skarga był głównym inspiratorem podpisania unii brzeskiej w roku 1596.

Skargę pożegnał inny znany kaznodzieja, jezuita Fabian Birkowski, wzruszającymi słowami: „...oto idzie



pod ziemię ozdoba jedyna zakonu tego i Ojczyzny (...) Godzienes był dłuższego wieku, Nestorze nasz polski". Trumnę ze zwłokami Skargi złożono w podziemiach kościoła św. Piotra i Pawła, świątyni, do budowy której nakłonił niegdyś kaznodzieja króla Zygmunta III Wazę.

Już za życia Skargę otaczał nimb świętości, co przybrało na sile po jego śmierci. Wierni poczeli pielgrzymować do trumny królewskiego kaznodziei, modląc się u jego doczesnych szczątków i zabierając przy okazji fragmenty szat lub kości; jak wówczas zapisano: „...odwiedzano często te czcigodne zwłoki i wielu pragnąc mieć z nich cokolwiek, uszkadzało je pobożnymi rękoma”.

Po kilkudziesięciu latach trumna była już praktycznie w stanie rozpadu. Niewykluczone też, że do jej dewastacji przyczyniły się gryzonie dla których drewno nie stanowiło większej przeszkody. Inny jezuita, ks. Stanisław Bielicki, nie mogąc patrzeć na rozpadające się trumienne deski, począł zabiegać o przeniesienie doczesnych szczątków Piotra Skargi do nowej trumny. Zamyśl ten ziścił się po znalezieniu przez niego fundatorki nowej trumny. Była nią księżna wojewodzina wileńska, hetmanowa Katarzyna Radziwiłłowa, pobożna siostra króla Jana III Sobieskiego. W roku 1695 ufundowała ona małą ołowianą trumienkę.

Nową trumnę ozdobiono długą inskrypcją łacińską, zaczynającą się od słów *Arca haec plumbea – Aureum regum Chrysostomum condit – Venerabilem Servum Dei – P. Petrum Skarga S.J....*, co w tłumaczeniu na język polski brzmi: „Ta ołowiana trumna przechowuje złotego królów Chryzostoma, Czcigodnego sługę bożego – Ojca Piotra Skargę S.J. Ubolewać wprawdzie należy, że okazalsza trumna nie obejmuje tego, który dwory królewskie apostołskimi cnotami, świat chrześcijański gorliwością, biblioteki uczonych

nauką, Towarzystwo sławą, duszą niebo napełnił. Lecz ten zakonnego ubóstwa szczególny czciiciel byłby za życia i tej trumny nie przyjął, którą zakonny pierwszego w królestwie kaznodziei wielbiciel Stanisław Bielicki S.J., kosztem J.O. Katarzyny z Sobieszyna Radziwiłłowej, podkanclerzyny i hetmanowej polnej wielkiego Księstwa Litewskiego czci jego poświęcił, Roku Pańskiego 1695”.

Mała ołowiana trumna została przez księdza Bielickiego opasana łańcuchem i zamknięta na kłódkę, do której klucz przekazał Arcybractwu Miłosierdzia. Najwyraźniej chciano ukrócić proceder kradzieży szczątków świątobliwego zakonnika przez wiernych. Aż do XIX wieku nikt nie niepokoił doczesnych szczątków jezuitę.

Po kasacji zakonu jezuitów kościół św. Piotra i Pawła (wzorowany na słynnym jezuickim kościele Il Gesù) przechodził różne koleje losu. W roku 1802 zaborcy austriaccy wyrzucili z jego podziemi prawie wszystkie trumny i znajdujące się tam kości. Furmankami wywożono je na nowo powstający Cmentarz Rakowicki i grzebano we wspólnej mogile. Po latach, kiedy kościół ponownie odzyskał swoją świetność, w niszach grobowych znaleziono jedynie 3 trumny. Jedna z nich należała do biskupa Trzebickiego, druga zaś do Skargi. W jaki sposób ocalały? Trudno to dzisiaj wytłumaczyć, gdyż trumien nie dało się nie zauważyć. Czyżby sława królewskiego kaznodziei została uszanowana nawet przez austriackiego zaborcę?

W 1844 r. trumnę ze szczątkami Skargi ustawiono na kamiennej podstawie, owinięto łańcuchem, a klucz do kłódki ponownie znalazł się w posiadaniu Arcybractwa Miłosierdzia. W rok później w jej pobliżu ustawiono pomnik grobowy wykonany przez Jana Gallego. Wiadomo też, że po 40 latach kryptę ponownie uporządkowano.



W dniu 24 września 1912 r., podczas uroczystości „skargowskich”, trumna kaznodziei została otwarta. Wyniesiono ją na górę i komisyjnie, w obecności biskupa przemyskiego (późniejszego świętego) Józefa Pelczara i przedstawicieli duchowieństwa, zbadano jej zawartość. Fotograf Jabłoński wykonał fotografię, na której uwiecznił stos kości i okazałych rozmiarów czaszkę. Przebadany szkielet pozwolił określić wzrost Skargi jako średni (ok. 169 cm), czaszka zaś zawierała niegdyś niezwykle dużych rozmiarów mózg.

W sporządzonym wówczas protokole możemy przeczytać: „Kości znaleziono prawie wszystkie, a w szczególności czaszkę dobrze zachowaną, kości wszystkich czterech odnóg, kości stosu kręgowego i żebra – wszystkie również jak najlepiej zachowane **”.

W protokole nie ma słowa o tym, aby kości Skargi były połamane. Warto ten fragment zapamiętać w kontekście powstałej czarnej legendy i rzekomych dowodów na jej potwierdzenie.

W innym miejscu protokołu możemy przeczytać: „następnie profesor Domański wyjął dwie kości przedramienia (radius) i jeden krąg łędźwiowy i oddał je Ks. Rektorowi Rothowi, którego do zabrania (...) kości Najprzewielebniejszy Książe Biskup Adam Stefan Sapieha **”.

Do dzisiaj jedna z kości ks. Skargi znajduje się w Muzeum Jezuitów w Starej Wsi pod Krosnem.

Kolejne otwarcie trumny nastąpiło 5 października 1918 r. Ekspert z dziedziny medycyny sądowej, m.in. Olecki, oraz przedstawiciele duchowieństwa i Arcybactwa Miłosierdzia wnikliwie przebadali zachowane szczątki kostne. Chcieli porównać przedstawiony przez Matejkę na obrazie wizerunek kaznodziei z autentycznymi częściami szkieletu, szczątki przetransportowano więc do Zakładu Antropologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Naukowcy podczas badania (które trwało od godz. 10.00 do 14.00) stwierdzili nadłamania kości, zapewne dla zdobycia relikwii. Określono również, że wyjątko-

wo duży mózg musiał ważyć ok. 1444 g. Potwierdzono też niewysoki wzrost Skargi – ok. 168 cm. Szczątki Skargi ponownie złożono w trumnie, tę zwyczajowo obwiązano łańcuchem i zamknięto na kłódkę, tradycyjnie już przekazując klucz do niej Arcybractwu Miłosierdzia.

Skarga w swoich listach pisał, że był słabego zdrowia: po kilku dniach postu zdarzały mu się omdlenia, a długie modlitwy doprowadzały go do wyczerpania organizmu. Choć prawdopodobnie cierpiał na kamicy nerkową, jednak do końca był niebywale energiczny. Potrafił przezwycięzać słabości ciała niezwykłym hartem ducha, wynikającym z niezachwianej wiary. Do końca swoich dni ustawicznie pisał i kształcił się. Dość wspomnieć, że w wieku 70 lat potrafił biegle opanować język niemiecki!

Po raz ostatni trumnę otwarto 30 września 1936 r. Wtedy to kardynał Sapięha wydał zezwolenie Arcybractwu Miłosierdzia, które wystąpiło z prośbą o przełożenie kości Skargi do kolejnej, nowej trumny. Stara trumna była bowiem uszkodzona od częstego podnoszenia. Kości Skargi przełożono do miedzianej trumny, którą także opieczętowano i zabezpieczono. Podczas ceremonii przekładania szczątków obecny był prof. Wachholz, który określił wzrost najbardziej znanego polskiego jezuitę na 169 cm. Od tego czasu już nikt inny sarkofagu Skargi nie otwierał. Nigdzie też naukowcy nie wspomnieli np. o połamanych kościach palców.

Czarna legenda w PRL

O prawdopodobieństwie pochowania żywcem kaznodziei Zygmunta III można było przeczytać w popularnych opracowaniach naukowych dotyczących Skargi i jego czasów autorstwa polskich historyków w czasach PRL-u. Podobnie sprawa

ma się z artykułami w prasie i Internecie powtarzającymi raz puszczoną w obieg plotkę opatrzoną słowem „prawdopodobnie”. Sęk w tym, że z biegiem czasu ludzki umysł wymazuje słowo „prawdopodobnie”, pamięć skrzętnie za to przechowuje wyrażenia typu „pochowany żywcem”.

Przełomowym wydarzeniem było oświadczenie znanego polskiego historyka i autora książek o Piotrze Skardze – profesora Janusza Tazbira. W roku 2010 napisał on na temat rzekomego pochówku w letargu (w niszowym wydawnictwie „Odolanum”) kilka bardzo ważnych zdań, które niestety przeszły bez echa w polskich mediach. Nam one jednak nie umknęły: „Osobiście czuję się odpowiedzialny za upowszechnienie innej legendy, mianowicie o śmierci Skargi w letargu, co miało uniemożliwić jego beatyfikację, postulowaną już w 1936 r. Oparłem się zbyt ufnie na ustnej informacji, przekazanej mi w 1979 r. przez bp. Jana Obląka. Choć (...) nie ma żadnych podstaw do wierzenia w tą osobliwą legendę, niektórzy dziennikarze nadal ją powtarzają”.

Czy plotka umrze wraz z prawdopodobnym wyniesieniem ks. Skargi na ołtarze? Miejmy nadzieję, że tak. My tymczasem czekamy na wieści z archiwów odnośnie (być może) kolejnych śladów bytności księdza Skargi na terenach „Korony”.

Jarosław Mańka

absolwent historii UJ, scenarzysta i reżyser, autor reportaży historycznych i filmów dokumentalnych

BIBLIOGRAFIA:

- Darowski R., SJ i Ziemiański S., SJ, *Ks. Piotr Skarga SJ. Życie i dziedzictwo*, Kraków 2012, str. 436.
- Heller M., *Historia Rosji*.
- Panuś K., *Książdz Skarga*, 2013.
- „Studia Bobolanum” 2010, nr 3.**
- Tazbir J., *Piotr Skarga. Szermierz kontrreformacji*, Warszawa 1978, str. 344, wyd. 2, Warszawa 1983 str. 288.
- Widacki J., *Detektywi na tropach zagadek historii*.
- Zienkowska K., *Stanisław August Poniatowski*, Wrocław, Ossolineum, 2004.

Album *Piekary dawniej i dziś* w Starostwie Powiatowym w Krakowie

17 października 2013 r. w sali obrad Starostwa Powiatowego w Krakowie odbyła się prezentacja albumu pt. *Piekary dawniej i dziś*. Został on wydany przez Stowarzyszenie Przyjazne Piekary, które działa właśnie w podkrakowskich Piekarach. Na tę uroczystość zaproszono m.in. przedstawicieli władz, samorządu, instytucji publicznych, duchowieństwa, pracowników naukowych Uniwersytetu Pedagogicznego, lokalne media i sponsorów. Gospodarzami byli przedstawiciele Stowarzyszenia Przyjazne Piekary.

Stowarzyszenie *Przyjazne Piekary* powstało w styczniu 2010 roku z inicjatywy grupy mieszkańców Piekar zainteresowanych działalnością na rzecz rozwoju swojej miejscowości. Jego celem nadrzędnym jest poprawa jakości życia mieszkańców i promocja tego pięknego miejsca. Środkami umożliwiającymi realizację tych celów są:

- realizacja postulatów mieszkańców dotyczących infrastruktury wsi Piekary,
- reprezentowanie interesów mieszkańców wobec władz samorządowych,
- organizowanie wydarzeń kulturalnych,
- integracja społeczności lokalnej, służąca rozwojowi wsi i wykorzystaniu jej walorów gospodarczych oraz rekreacyjno-turystycznych.

Dzięki wielkiemu zaangażowaniu wszystkich osób pracujących na rzecz Stowarzyszenia oraz poparciu i pomocy władz gminnych przez 3 lata działalności udało się zrobić dość dużo. Do największych sukcesów Stowarzyszenia *Przyjazne Piekary* zaliczyć można:

- organizowanie Dni Piekar,
- podpisanie umowy partnerskiej z władzami wysp Aran w Irlandii, (taką

umową mogą pochwalić się tylko dwa sołectwa z rejonu),

- organizowanie różnorodnych akcji charytatywnych,
- przygotowanie paczek mikołajowych dla najmłodszych,
- współtworzenie placu zabaw przy szkole podstawowej,
- organizowanie konkursów dla dzieci,
- udział w Gminnych Dożynkach,
- wydanie albumu *Piekary dawniej i dziś*.

Pomysł wydania albumu zrodził się 2 lata temu, kiedy to Stowarzyszenie zorganizowało wystawę plenerową starych zdjęć. Mieszkańcy ofiarnie przeszukiwali domowe archiwa i dostarczyli pomysłodawcom zdjęcia. Organizatorzy powiększyli fotografie i zaprezentowali je podczas Dni Piekar. Zainteresowanie przerosło oczekiwania Stowarzyszenia. Nad pozólkłymi fotografiami pochylały się bowiem nie tylko osoby starsze, ale także młodzież. Zdjęcia przedstawiały życie na wsi w I poł. XX wieku, codzienną pracę, widoki, których już nie ma albo zmieniły się tak, że trudno je poznać. Album został po raz pierwszy przedstawiony mieszkańcom 24 sierpnia 2013 r., a 17 października 2013 r. zaprezentowano go w Starostwie Powiatowym.

Księga składa się z 2 części. Pierwsza nosi tytuł *Piekary dawniej* i opracował ją dr Mateusz Wyżga, Część druga, *Kultura i tradycja*, obfituje w opisy najważniejszych wydarzeń i zwyczajów piekarskich. Wszystko jest udokumentowane przez fotografów. Drugą część albumu można by zatem zatytułować *Czas zaklęty w fotografii*. Trzeci rozdział nosi tytuł *Współczesność*. Tu znajduje się opis tego, czym Piekary żyją dzisiaj. Znajdziemy tu również fotografie imprez organizowanych przez Stowarzyszenie, zdjęcia lokalnych artystów

i pięknych krajobrazów. Zamierzeniem Stowarzyszenia było pokazanie Piekar, których dziś już nie ma, ale także uwiecznienie tego, co jest dzisiaj, by mogły się o tym dowiedzieć przyszłe pokolenia.

Na prezentacji albumu w Starostwie Powiatowym dr Mateusz Wyżga, historyk Uniwersytetu Pedagogicznego i jednocześnie autor tekstu albumu, zaprezentował Piekary w kontekście historycznym, zwracając uwagę na tradycje i zwyczaje, których dziś już nikt nie pamięta, a które można odnaleźć na starych fotografiach.

Kolejnym punktem prezentacji było przybliżenie samej miejscowości. Piekary położone są bowiem właśnie w Gminie Liszki, w bezpośrednim sąsiedztwie Krakowa. Cała Gmina leży na terenie Wyżyny Krakowskiej. Urozmaiconą rzeźbą terenu – wapienne skałki krasowe, dolinki, liczne jaskinie – przyciągają wielu turystów. Najpiękniejszym rejonem na terenie Gminy jest przełom Wisły w Piekarach. Gmina liczy 14 sołectw i ponad 15,5 tysiąca mieszkańców. Może pochwalić się produktem regionalnym: kukielką i kielbasą lisecką.

Do dzisiaj w Piekarach można oglądać zabudowania pałacowe, czworaki, szkołę oraz spacerować brzegiem Wisły z urokliwym widokiem na Tyniec. Na zwiedzających czekają również jurajskie Skałki Piekarskie z jaskiniami oraz ruinami zamków z XIII wieku. To właśnie z piekarskiej strony roztaczają się najpiękniejsze widoki na Tyniec i to stąd opactwo jest najczęściej fotografowane. Przez Piekary przebiegają szlaki turystyczne: wiślański szlak rowerowy, szlak papieski i szlak Świętego Jakuba. Piękno okolicy inspirowe także artystów, archeologów, twórców filmowych. Tutaj między innymi kręcono *Listę Shindlera* czy *Noce i Dnie*.

Piekary stały się swoistym zakątkiem do wypoczynku dla krakowian, ale także

miejscem, gdzie wielu ludzi osiedla się na stałe. Tutaj parę lat temu zamierzała osiedlić się Maryla Rodowicz, a dziś mieszka jeden ze znanych polskich piłkarzy.

Piekary dziś słyną także z Centrum Edukacyjnego Radosna Nowina 2000. Jest to nowoczesny kompleks edukacyjno-rekreacyjny Fundacji im. Księdza Siemaszki, w którym można skorzystać z basenu i hali sportowej. Od 2002 roku istnieje tu Publiczne Liceum Ogólnokształcące. Przy Centrum działa też, współpracujący ze stowarzyszeniem, Dziecięcy Zespół Taneczny Chochliki, w którym dzieci z Piekar i okolic, pod kierunkiem Anny Kruczek, uczą się tańczyć. Podopieczni pani Anny zaprezentowali się również na promocji albumu, tańcząc w sali obrad kujawiaka i polkę warszawską.

Uroczystość prezentacji albumu bardzo trafnie podsumował wójt Wacław Kula, który porównał to spotkanie do rodzinnego zjazdu. Rzeczywiście, rodzinna i życzliwa atmosfera sprawiła, że wszyscy niechętnie opuszczali salę. Swoimi wrażeniami na temat albumu i tego typu inicjatyw podzielił się także starosta – Józef Krzyworzeka.

Każdy z uczestników spotkania otrzymał egzemplarz albumu, który będzie pamiątką tego wydarzenia oraz wyrazem wdzięczności za życzliwość i poświęcony czas.

Gospodarze spotkania – Stowarzyszenie *Przyjazne Piekary* reprezentowane przez Prezesa Dawida Styrylskiego, Wiceprezes i Sołtys wsi Piekary Zofię Pylę, Sekretarza Annę Lelek, Jarosława Skrzyпка, Łukasza Kocjana, Marcina Mazura i Marylę Małuchę-Kapustę bardzo dziękują Staroście za udzielenie sali i wszystkim gościom za niezapomniany poranek. Mamy nadzieję na kolejne spotkanie, tym razem już w Piekarach.

Maryla Małucha-Kapusta
nauczyciel ze Szkoły Podstawowej w Piekarach

– Na dobrą sprawę przysięga złożona –

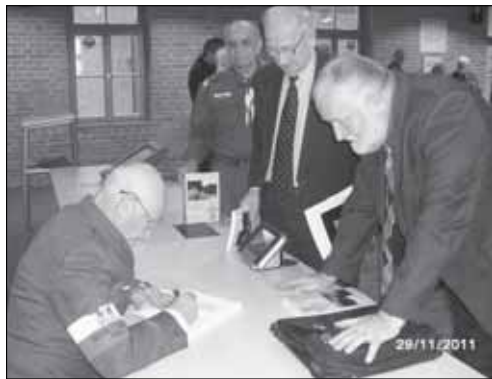
Władysław Zawisłak – mieszkaniec Marszowca w Zielonkach ma życiorys będący tematem niejednej książki, byłby też świetnym materiałem na film. To człowiek, którego nie trzeba pytać, czy czuje się patriotą, wynika to z jego czynów i słów. W listopadzie żyjemy odzyskaniem niepodległości, i w gminie Zielonki ten czas też obfitował w wieczornice patriotyczne.

– Wrzos, *Wierny Boj*, z takimi Pana pseudonimami się spotkałam. Skąd pochodzą?

– Pierwszy mój pseudonim to Traugutt. Wybrałem go jako uczeń gimnazjum, bo byłem pod wrażeniem bohatera powstania styczniowego. W konspiracji obowiązywały pseudonimy, nazwiska się wykreślało, wiele osób pamiętam tylko pod pseudonimami. Moje nazwisko Zawisłak to też jest powstańczy pseudonim przodków.

– Pana ostatnia książka „*Nasza rzeka*” to wspomnienia jeszcze sprzed wojny.

– Za namową kolegi napisałem opowieść o ostatnim wydarzeniu harcerskim sprzed wybuchu wojny – wędrownym obozie zastępowych w roku 1938. Obóz wędrował od źródeł rzeki Breń aż do jej ujścia do Wisły, przez cały powiat Dą-



Druh Władysław Zawisłak podpisuje swoją książkę *Na jej zew...* podczas promocji w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie.

browa Tarnowska. Życie obozowe toczyło się w rzece i koło rzeki. Rok 1938 to był dla mnie ostatni rok sielski, anielski. Byliśmy pod wrażeniem polskiego przemysłu zbrojeniowego, Centralnego Okręgu Przemysłowego, pewni, że nam nie grozi. W gimnazjum przechodziliśmy obowiązkowe przysposobienie wojskowe na poziomie szkoły podoficerskiej pod skrzydłami XVI pułku piechoty, który stacjonował w Tarnowie. Echa zbliżającej się wojny dotarły do nas dopiero w 1939 roku a kończyłem wtedy gimnazjum i zdawałem małą maturę.

– *I to co jest teraz przywiejłem każdego, czyli możliwość nauki, przestało być potem dla was łatwe do osiągnięcia?*

– Niemcy jako okupanci tolerowali jedynie szkołę podstawową – bez nauczania historii, geografii, tak aby umieć tylko czytać, podpisać się, zrozumieć rozkaz – czy zawodowe szkoły, które kształciły robotników. Ale powstające na terenach okupowanych polskie państwo podziemne uzupełniało brakujące zakresy wiedzy Polaków. Dowiadaliśmy się jako szaroszeregowcy czy żołnierze AK od naszych dowódców, że możemy dodatkowo kończyć naukę w szkołach średnich, kontynuować studia wyższe na tajnych kompletach prowadzonych przez nauczycieli ocalałych od aresztowań. Również zaraz po wkroczeniu Niemców wznowiła naukę Szkoła Handlowa w Tarnowie ze swoim dotychczasowym gronem nauczycielskim, w którym był kapelan harcerski ks. dr Jan Caliński. Niemcy po roku zamknęli szkołę, ale nam udało się zdać maturę.

– *A jak się zaczęła konspiracja?*

– 11 listopada w naszej drużynie im. T. Kościuszki zaczęliśmy pracę konspiracyjną, bo wiedzieliśmy już, że podchorążacy rozpoczęli taką działalność.

Nasi druhowie mieli starszych braci podchorążaków; jak to, oni już konspirują, a my nie? Zbieraliśmy nocami pozostałości po wysadzonym przez polskie wojsko magazynie broni i amunicji, które później przekazaliśmy Związkowi Walki Zbrojnej – tak się zaczęło rzemiosło konspiracyjne. W naszej drużynie byli chłopcy w wieku od 12 do 16 lat. Powołaliśmy wkrótce organizację dla starszych harcerzy i kolegów z gimnazjum – Harcerską Organizację Konspiracyjną (HOK). Na dobrą sprawę harcerze nie potrzebowali już dodatkowej konspiracyjnej przysięgi na walkę o Polskę; składali bowiem wcześniej przyrzeczenie harcerskie: – Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu. Ponieważ Polska znalazła się w niewoli, to myśmy za nią w konspirację poszli, tak to rozumieliśmy.

W roku 1942 powstała Armia Krajowa, która dzieliła się na Inspektoraty (odpowiadające pułkom), Obwody i Placówki. Wszystkie te nazwy miały kryptonimy. Na przykład nasza organizacja działała na obszarze Komendy Obwodu „Drukarnia”, który obejmował powiat Dąbrowa Tarnowska. Kiedy nasz członek „Mściciel” został łącznikiem komendanta Obwodu zostaliśmy oficjalnie zarejestrowani i włączeni do służby pomocniczej. Byliśmy gońcami i wywiadowcami. Przyjeliśmy nazwę Konspiracyjny Hufiec Harcerski „Drewniaki”. Zostałem zastępcą komendanta hufca. Oprócz służby na rzecz Komendy Obwodu mieliśmy własny harcerski program i program szkolenia z zakresu przysposobienia wojskowego. Z biegiem czasu otrzymywaliśmy coraz poważniejsze zlecenia, jak zorganizowanie bazy sprzętu z zapasem rowerów, radioaparatów, maszyn do pisania, które rekwirowaliśmy w urzędach gminnych. Zaopatrywaliśmy komendę w wo-

skowe matryce do drukowania gazetek i komunikatów, które zdobywałem w Krakowie. Gdyby straż kolejowa Bahn-schutz i Żandarmeria zwróciła wtedy na mnie uwagę to byśmy dziś nie rozmawiali. Armia Krajowa dała Szarym Szeregom dużą autonomię – miały własne podchorążówki, własne szkoły podoficerskie, własny program wychowawczy, tylko w akcjach podlegali dowództwu AK. Jednak inaczej wyglądały Szare Szeregi w dużych metropoliach, inaczej w Polsce powiatowej, ponieważ inne były warunki działalności.

– *Jak to się stało, że Pan, urodzony w Krakowie, znalazł się w okolicach Tarnowa?*

– Urodziłem się w Płaszowie, do początku lat 30. XX wieku mój ojciec kierował Płaszowską Fabryką Cegieł i Dachówek. Kiedy do Polski zajął kryzys, zaczęło się łamać życie gospodarcze, ojciec przeniósł się z rodziną, jako technik drogowy, do Dąbrowy Tarnowskiej. Już zimą 1945 roku, jeszcze przed uruchomieniem kolei, przyjechałem do Krakowa na rowerze. Wiosną 1945 roku na skutek aresztowań AK-owców podjęliśmy decyzję o pozostaniu w konspiracji. Przyjeliśmy jako zadanie wspomaganie programowe powstających drużyn ZHP, z biegiem czasu walkę z propagandą komunistyczną i przygotowanie wojskowe, gdyż wierzyliśmy że trzecia wojna – Zachodu z Sowietami – jest nieunikniona.



Na spotkaniu z uczniami w ZS w Zielonkach.



– *Jak przywitaliście koniec wojny?*

– 8 maja o godzinie 23 zakończyły się działania bojowe, Niemcy skapitulowały, w Krakowie była ogromna fiesta, żołnierze i inni ludzie, jak się tylko dowiedzieli, wyszli na ulice, śpiewali, kto miał broń to strzelał. Ja też wystrzeliłem dwa czy trzy pociski z pistoletu, który miałem nielegalnie. Myśmy wiedzieli dokładnie już wtedy, że weszliśmy w nową okupację, prasa tajna te sprawy omawiała, słuchaliśmy zachodnich stacji radiowych.

– *Nowa okupacja oznaczała nową konspirację?*

Po dostosowaniu organizacji do nowych potrzeb przyjęliśmy nazwę Polska Straż Przednia, a Rada Organizacyjna powierzyła mi funkcję komendanta. Zaczęły powstawać nasze placówki w poznańskim i na Dolnym Śląsku. W 1946 roku rozpoczęły się aresztowania, najwcześniej na Dolnym Śląsku. 18 sierpnia aresztowali mnie na ul. Składowej w Krakowie. Miałem materiały, które nie powinny się dostać w ręce Urzędu Bezpieczeństwa, wyskoczyłem z pierwszego piętra i złamałem nogę, dzięki temu nie zastrzelono mnie. Moją celą była komórka pod schodami, co najwyżej 1,40 m wysoka i 1 m szeroka. Raz dziennie otrzymywałem kawałek chleba i garnuszek płynu, a co noc było przesłuchanie. I tak przez trzy miesiące. Pod koniec grudnia miałem wraz z kilkunastoma osobami proces. Na styczeń były zaplanowane wybory, sędziowie i niektórzy funkcjonariusze chyba podejrzewali, że mogą one niezbyt korzystnie dla nich wypaść i to nas uratowało. Dwa dni trwała rozprawa. Za chęć obalenia ustroju siłą prokurator żądał dla mnie najwyższego wymiaru kary. Na drugą część rozprawy w ogóle się nie stawił – mój adwokat mecenas Ostrowski argumentował, że skoro nie przyszedł to sam nie wierzy w to co napisał. Skazali mnie na 6 lat, z czego

3 przesiedziałem w więzieniu dla szczególnie niebezpiecznych przestępców w Rawiczu. W więzieniu nadal były śledztwa i nieludzkie kary.

– *Teraz jest takie modne określenie „strażnik pamięci”, użyte na przykład ostatnio w plebiscycie tygodnika „Do Rzeczy”, jakie zadanie stoi według Pana przed takim strażnikiem?*

– Jestem przewodniczącym Oddziału Stowarzyszenia Szare Szeregi – wszystko co pozytywne w sensie zachowania polskiej tożsamości narodowej i historii walk o niepodległość Polski witam z radością. Tym bardziej, że jak wynika z moich kontaktów to wiadomości historyczne nie są mocną stroną uczniów i studentów. Nauczyciele często się tłumaczą niewielką ilością godzin historii i jakością programów. Cała polityka historyczna w szkołach jest przedmiotem mojej zdecydowanej krytyki i zdziwienia, że w Polsce w roku 2013 musimy na ten temat w dalszym ciągu mówić. Jeżeli chodzi o Szare Szeregi prowadzimy od prawie 5 lat program „Pamięć i troska”, którego celem jest zapoznanie młodzieży z harcerskim modelem wychowania patriotycznego na przykładzie historii Szarych Szeregów. Pamięć nie wspierana praktyczną troską jest ulotna. Jeżeli młody człowiek powie mi, że zapalił świecę na grobie żołnierza Szarych Szeregów i poznał jego historię lub odwiedził Muzeum Armii Krajowej to jestem spokojny o jego patriotyzm.

Wprowadziliśmy przed kilkoma laty dla uczniów i dla harcerzy Młodzieżową Odznakę Szare Szeregi – Więź Pokoleń – mały, bardzo ładny znaczek z lilijką szaroszeregową. Tę odznakę otrzymują ci, którzy spełnią pewne warunki: uczeń musi się wykazać znajomością historii i również troską o etos Szarych Szeregów – za każde działanie otrzymuje punkty, a gdy uzbiera 20 punktów nasza kapituła przyznaje mu odznakę. W ciągu

ostatnich 2 lat odznaki otrzymało ponad 100 uczniów i harcerzy.

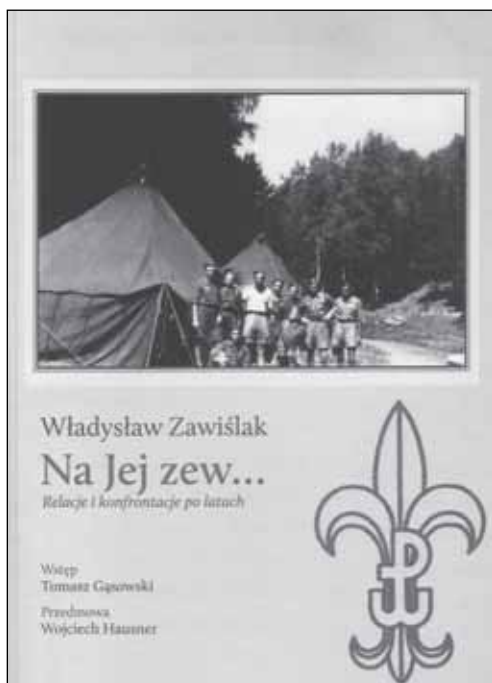
– *W Zielonkach, gdzie Pan mieszka, też się udało spotkać z młodzieżą?*

– Byłem w szkole dzięki pani dyrektor na spotkaniu z młodzieżą, jako „świadek historii”. Muszę powiedzieć, że młodzież mi bardzo zaimponowała. Ja w ogóle mam zdanie, że ta młodzież obecnie nie jest nic gorsza od młodzieży za moich czasów, jedynie wychowanie jest nie to, co być powinno. We wrześniu 1974 roku, w 35. rocznicę powstania Szarych Szeregów zabrałem moich instruktorów ze Szczepu Huragan na tajną zbiórkę w poniemieckich bunkrach w rejonie Kostrza. Po krótkiej gawędzie przy symbolicznym ognisku zapanowała długa chwila ciszy a potem rozległ się dziewczęcy głos: – *Wy toście byli szczęśliwcami!* – *Co chciałaś przez to powiedzieć?* – zapytałem. – *Bo wyście żyli w czasach, w których mogliście*

się wykazać, a my teraz to co? Była to nasza młodsza koleżanka, której musiałem długo tłumaczyć, że wykonanie programu Szarych Szeregów „na pojutrze” jest nadal aktualne i wymaga często bohaterstwa. Po latach dowiedziałem się, że ta druhna wstąpiła do zakonu i wyjechała do Rosji jako katechetka. Chłopcy interesują się najbardziej tym ilu Niemców zastrzeliłem – w muzeum AK momentalnie przechodzą do gablot, gdzie są jakieś rekwizyty z uzbrojenia. Ta natura chłopaka była za moich czasów taka sama tylko, że oprócz tego mieliśmy naprawdę ten powiew patriotyzmu wszędzie: w harcerstwie, w domu, w szkole, w Kościele i na ulicy. Może nie wyrażany tylko oświadczeniami, ale praktycznie troską o pamięć i dobro wspólne. Również wojsko było nośnikiem patriotyzmu. Ta jedność państwa, szkoły, rodziny w tym względzie była naprawdę do pozazdroszczenia.

Czy wiesz, że ...

Druh Władysław Zawiślak nie tylko jest mieszkańcem zieloneckiego Marszowca od lat 80 i zna te tereny bardzo dobrze, ale też jako inżynier projektował m.in. ulicę Opolską w Krakowie, a w roku 1961 drogę Bibice–Zielonki, tę niedawno wyremontowaną. – *Kierownik powiatowego urzędu drogowego inż. Stanisław Koźmiński, major Koźmiński, komendant budowy kopca Piłsudskiego, zadzwonił do mnie: Musisz mi zrobić za dwa, trzy tygodnie projekt drogi w Bibicach, bo tam jest taki zespół pieśni i tańca i trzeba ich poprzeć. Więc przystąpiłem do pomiarów, a pierwszy obiad idąc od warszawskiej szosy jadłem na bunkrze, który znajduje się obecnie przy cmentarzu niedaleko marszowieckiego fortu.*



Na jej zew... to jedna z kilku wspomnieniowych publikacji pisana z myślą o młodych czytelnikach.

Iwona Opałka

absolwentka politologii i nauk społecznych
Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ze
specjalizacją dziennikarską



Ostatnia szansa na dofinansowanie

Od początku wdrażania Lokalnej Strategii Rozwoju przez Lokalną Grupę Działania Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa udało się przeprowadzić łącznie 19 edycji naborów wniosków. W ramach działania „Odnowa i rozwój wsi” przeprowadzono 6 naborów, w ramach „Małych Projektów” 5 naborów, natomiast w ramach działań „Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw” oraz „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” przeprowadzono po 4 nabory wniosków. Większość pieniędzy została wykorzystana. Z puli środków, która była dostępna dla beneficjentów działania „Małe Projekty” pozostało 255 142,81 zł, a dla zainteresowanych składaniem wniosków na „Odnowę i rozwój wsi” zostało do wykorzystania 1 075 933,01 zł.

Na przełomie roku 2013/2014 LGD Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa zamierza przeprowadzić kolejny nabór wniosków z działań: „Odnowa i rozwój wsi” oraz „Małe Projekty”. Będzie to jedna z ostatnich szans na uzyskanie wsparcia, dlatego zachęcamy Państwa do składania ciekawych projektów, które przyczynią się do rozwoju obszaru działalności LGD Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa.

Poniżej prezentujemy, krótką charakterystykę wyżej wymienionych działań wraz z informacjami dotyczącymi dofinansowania.

„Odnowa i rozwój wsi” dedykowana jest gminom, instytucjom kultury, dla których organizatorem jest jednostka samorządu terytorialnego, parafiom i innym związkom wyznaniowym, stowarzyszeniom lub fundacjom posiadającym status organizacji pożytku publicznego (OPP). Podmioty te muszą jednakże mieć siedzibę lub realizować operację na terenie objętym lokalną strategią rozwoju, w ramach której ubiegają się o finansowanie operacji. Dofinansowanie może wynosić do 500 000,00 zł na miejscowość.

Beneficjentami „Małych Projektów” może być osoba fizyczna zamieszkująca lub wykonująca działalność na obszarze objętym LSR, parafie i inne związki wyznaniowe mające siedzibę na obszarze wdrażania LSR; zarejestrowane fundacje, stowarzyszenia lub inne podmioty, którym odrębne ustawy nadają osobowość prawną, posiadające siedzibę lub prowadzące działalność na obszarze objętym lokalną strategią rozwoju, w ramach której ubiegają się o dofinansowanie. W jednym wniosku można ubiegać się o 50 000,00 zł dofinansowania, a w całym okresie programowania jeden beneficjent może uzyskać max 200 000,00 zł.

Zachęcamy wszystkich mieszkańców do korzystania z bezpłatnych form doradztwa, które zapewnia Biuro Stowarzyszenia z siedzibą w Raciborowicach 126 (budynek Zespołu Szkół) oraz do składania wniosków o dofinansowanie, które są zgodne z któryś z poniższych celów szczegółowych Lokalnej Strategii Rozwoju Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa:

Cel szczegółowy 1: „Wykreowanie atrakcyjnej oferty rekreacyjno-turystycznej”;

Cel szczegółowy 2: „Zachowanie zasobów naturalnych i kulturowych oraz ich racjonalne wykorzystanie”;

Cel szczegółowy 3: „Wzmocnienie potencjału gospodarczego obszaru LGD dzięki wykorzystaniu aktywności ekonomicznej mieszkańców”;

Cel szczegółowy 4: „Rozwój potencjału społecznego obszaru LGD przy wykorzystaniu lokalnych zasobów”.

Wszelkie informacje, wzory wniosków, instrukcje ich wypełniania, a także kwestie związane ze składaniem i oceną zgłoszeń znajdują Państwo na stronie www.koronakrakowa.pl w dziale LEADER 2007–2013 PRZEWODNIK PO PROW.

Monika Kwaczała

„PRODUKT LOKALNY MAŁOPOLSKA” RAZEM Z KORONĄ PÓŁNOCNEGO KRAKOWA

Fundacja Partnerstwo dla Środowiska od blisko 2 lat pracuje nad ukształtowaniem systemu *Produkt Lokalny Małopolska*, działającego na rzecz rozwoju, a także zachowania i odtworzenia, produkcji, przetwórstwa, dystrybucji i sprzedaży lokalnych produktów żywnościowych wiadomego pochodzenia w naszym regionie.

Opierając się na zbieranych doświadczeniach Fundacja wypracowuje koncepcje i sukcesywnie wdraża kolejne działania w ramach projektu „Produkt Lokalny Małopolska”. Istotne jest nie tylko zrealizowanie do 2015 r. założonych celów projektu PLM, ale i nadrzędny cel jakim jest trwałość wypracowanych efektów i docelowe samofinansowanie się syste-

mu na zasadach rynkowych. W ramach projektu Fundacja oferuje wsparcie dla osób (rolników i nie-rolników), które chcą zalegalizować oraz rynkowo rozwijać przetwórstwo lokalnych surowców i docelowo legalnie wytwarzać i sprzedawać sery, dżemy, konfitury, soki, przecie-ry, inne przetwory owocowe i warzywne. Ponadto został uruchomiony Targ Pietruszkowy, który będzie się odbywał co tydzień, w soboty, na krakowskim Rynku Podgórskim, aż do jesieni. Fundacja pracuje również nad stworzeniem systemu, który zapewniłby stałe dostawy żywności ekologicznej i naturalnej, na potrzeby stoiska patronackiego w delikatesach w Krakowie, oraz wybranych krakowskich restauracji.

Targ pietruszkowy, wystawca – gospodarstwo rodzinne Gorzkowskich. Fot. K. Gorzkowska.



Już na etapie planowania projektu oczywistym było, że jednym z priorytetów projektu będzie współpraca z partnerami z regionu. Partnerstwo z lokalnymi organizacjami bez wątpienia było kluczem do zrealizowania zamierzeń projektu. Fundacja nawiązała współpracę między innymi ze Stowarzyszeniem Korona Północnego Krakowa, Gościńcem 4 Żywiółów, Stowarzyszeniem „Na Śliwkowym Szlaku”, Stowarzyszeniem Zielony Pierścień Tarnowa, regionem Dunajec-Biała oraz regionem Podtarza.

Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa, jako partner projektu „Produkt Lokalny Małopolska” od samego początku przedsięwzięcia aktywnie włączało się w działania. W listopadzie zaangażowało się w organizację konsultacji społecznych, jakie Fundacja zainicjowała w sprawie ułatwień dla sprzedaży wprost od wytwórcy produktów lokalnych, a następnie brało udział we wspólnym opracowywaniu wniosków. Kontynuując te działania Korona Północnego Krakowa włączyła się również w Kampanię „Legalna Żywność Lokalna”.

W marcu 2013 roku Stowarzyszenie zorganizowało wizytę studyjną na terenie swojego regionu. Wytwórcy z południowej Małopolski (przede wszystkim z regionu Gościńca 4 Żywiółów, czyli z okolic Lanckorony) odwiedzili kilka gospodarstw rolnych, w których mogli zapoznać się z „dobrymi praktykami” swoich kolegów. W Proszowicach goście odwiedzili Antoniego Kopcia, zapalonego podróżnika, który ma swoją pasję zarabia wytwarzaniem pysznych kiszzonek (przede wszystkim z kapusty kiszzonej i ogórków). W Michałowicach Wojciech Duk, sadownik, poczęstował gości suszonymi śliwkami i szarlotką zrobioną z wyhodowanych przez siebie jabłek. Rolnicy z okolic Lanckorony odwiedzili również „Farmę Życia” w Więckowicach. Jest to



Targ pietruszkowy na Rynku Podgórskim.
Fot. K. Gorzkowska.

ośrodek pobytu stałego oraz pracy, terapii i rehabilitacji młodzieży i osób dorosłych z autyzmem. Na terenie ośrodka znajduje się gospodarstwo rolne które w 2008 roku uzyskało Certyfikat Gospodarstwa Ekologicznego. Uczestnicy wizyty mieli również okazję zobaczyć Karcznię Rohatyna w Cholerzynie i posłuchać prezentacji Barbary Kawy, wiceprezesa Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa, na temat działań związanych z rozwojem produktu lokalnego.

Stowarzyszenie uczestniczy również aktywnie w organizacji targów produktów lokalnych. W odbywających się od listopada 2012 targach w krakowskiej restauracji Bal wzięło udział wielu rolników z regionu. Na Targu Pietruszkowym będzie można spotkać wytwórców m.in. z Kocmyrzowa.

Katarzyna Salus
pracuje w Fundacji Partnerstwo
dla Środowiska, gdzie zajmuje się
problematyką produktu lokalnego

Wdrażanie Lokalnej Strategii Rozwoju SKPK PROJEKTY ZREALIZOWANE

ODNOWA I ROZWÓJ WSI

Tytuł: „Remont budynku wielofunkcyjnego wraz z adaptacją i wyposażeniem na cele kulturalno-społeczne w miejscowości Baranówka”.

Beneficjent: Gmina Kocmyrzów-Luborzycza

Całkowita wartość projektu: 540 099,99 PLN,

Wartość refundacji z EFRROW: 329 539,00 PLN

W ramach realizacji projektu wykonane zostały następujące prace: na terenie budynku wykonano roboty w części rozbiórkowe i pełny zakres robót ogólnobudowlanych tj. roboty murarskie i wykończeniowe oraz częściowy remont dachu i ocieplenie obiektu wraz z elewacją zewnętrzną. Zamontowano stolarkę drzwiową, przebudowano schody zewnętrzne i wykonano podjazd dla osób niepełnosprawnych. Sala widowiskowa została wyposażona w sprzęt nagłaśniający i oświetleniowy, ściankę mobilno-akustyczną umożliwiającą jej podział. Adaptacja objęła również sanitariaty (licowanie ścian, biały montaż z dostosowaniem dla osób niepełnosprawnych) oraz pomieszczenia socjalne: gospodarcze i funkcjonalnie związane z salą widowiskową. Dokonano także przebudowy wszystkich instalacji tj. wodno-kanalizacyjnej i centralnego ogrzewania, elektrycznej i gazowej. Ponadto zgodnie z harmonogramem wykonano instalacje teletechniczną, odgromową i p/pożarową.



Tytuł: „Remont i modernizacja budynku byłej szkoły podstawowej na lokalne Centrum Kulturalno-Rozwojowe w Stregoborzycach”

Beneficjent: Centrum Kultury i Promocji w Igołomi-Wawrzeńcicach

Całkowita wartość projektu: **111 044,54 PLN**

Wartość refundacji z EFRROW: **67 710,00 PLN**

W ramach realizacji projektu wykonane zostały następujące prace: wymiana stolarki okiennej i drzwiowej zewnętrznej, wymiana stolarki okiennej i drzwiowej wewnętrznej, wymiana instalacji c. o. wraz z wymianą kotła i komina stalowego, rozebrano boazerię i uzupełniono tynki wewnętrzne, przeprowadzono remont istniejącej instalacji wodno-kanalizacyjnej w kuchni i sanitariatach, wymieniono podłogi i posadzki, pomalowano ściany i sufity.



Tytuł: „Zorganizowanie strefy rekreacyjno-sportowej dla mieszkańców Igołomi oraz Odwiśla”

Beneficjent: Gmina Igołomia-Wawrzeńczyce

Całkowita wartość projektu: **138 124,73 PLN**

Wartość refundacji z EFRROW: **79 437,00 PLN**

W ramach realizacji projektu w miejscowości Odwiśle wykonano wewnętrzny ciąg pieszo-jezdny 192 m², terenowe urządzenia sportowe: boisko do koszykówki „otwarte” 242 m², terenowe urządzenia sportowe – wyposażenie – 2 szt. Urządzono plac zabaw i wyposażono w 4 zestawy zabawowe.

W miejscowości Igołomia zorganizowano strefę rekreacyjno-sportową w postaci placu zabaw wyposażonego w 5 urządzeń zabawowych, zagospodarowano także teren na powierzchni 90 m².



Tytuł: „Urządzenie terenów sportowo-rekreacyjnych na działce 133/1 w miejscowości Zdzieszówce, gm. Michałowice”

Beneficjent: Gmina Michałowice

Całkowita wartość projektu: **108 962,31 PLN**

Wartość refundacji z EFRROW: **58 918,00 PLN**

W ramach realizacji zadania wykonano mechaniczne plantowanie terenu, wykonano mini boisko do piłki nożnej (wyrównano powierzchnię boiska, zasiano trawę, zamontowano bramki), oraz zamontowano obiekty małej architektury (urządzenia placu zabaw dla dzieci, ogrodzenie, ławki parkowe, kosze na śmieci; uporządkowano otoczenie).



MAŁE PROJEKTY

Tytuł: „Atlas naszego świata – dalsze przygody”

Beneficjent: Graal Stowarzyszenie na rzecz rozwoju osobowości dzieci

Całkowita wartość projektu: 25 176,54 PLN

Wartość refundacji z EFRROW: 15 840,40 PLN

„Atlas naszego świata” – promocja lokalnej twórczości kulturalnej i lokalnego dziedzictwa kulturowego w Gminie Wielka Wieś, poprzez organizację szkoleń, seminariów dla nauczycieli pracujących w gminie, jak również poprzez wydanie publikacji trenerskiej skierowanej do nauczycieli szkół podstawowych i gimnazjów w gminie Wielka Wieś zawierającej scenariusze zajęć dotyczących lokalnej twórczości kulturalnej i lokalnego dziedzictwa kulturowego. W ramach operacji przeprowadzono konkurs „Mała historia w Wielkiej Wsi” na najlepsze scenariusze zajęć lekcyjnych skierowanych do dzieci i młodzieży dotyczących dziedzictwa kulturowego i historii gminy Wielka Wieś. Nagrodzone scenariusze zostały wydane w formie podręcznika trenerskiego „Atlas naszego świata – aktywna edukacja regionalna”. Podręcznik trenerski wzbogacono o wprowadzenie na temat pracy z grupą i aktywnej edukacji (cz. I publikacji). Część III publikacji to opis gminy Wielka Wieś jej dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego. Każdy z laureatów przeprowadził zajęcia na podstawie własnego scenariusza (w szkołach na terenie gminy). Podsumowaniem projektu było seminarium Aktywna Edukacja Regionalna dla nauczycieli oraz przedstawicieli NGO zajmujących się edukacją dzieci i młodzieży działających /pracujących na terenie lub na rzecz gminy Wielka Wieś.



Osoba prowadząca:
Utworzyła **Paulina Wertęga**, Fundacja Młodzi i Ludzi Aktywnych (MILA)
- trenerka, edukatorka, absolwentka Instytutu Pedagogiki, studium przygotowania pedagogicznego i podyplomowych studiów „Zarządzania Fundacją (Ingram)” prowadzi seminaria dotychczasowe we współpracy z różnymi instytucjami z różnymi celami i edukacją ekologiczną w całej Polsce, współpracownikem prowadzących działań w szkołach wpływających na poprawę ich działania, organizator i inicjator konkursów, kampanie edukacyjne i systemy certyfikacji środowiskowej dla szkół, redaktorka publikacji z zakresu edukacji i rozwoju lokalnego, prawnikochronności w szkołach, aktywizacji społecznej.

Zgłoszenie udziału:
Ochoty uczestniczenia w szkoleniu w seminarium prosimy o przesłanie zgłoszenia na adres: anna.wegrytn@graal.org.pl
UWAGA: Liczba miejsc ograniczona. Decyduje kolejność zgłoszeń.

Dodatkowe informacje: www.graal.org.pl
Anna Wegrytn, tel. +48 888 533 430
Joanna Sufalska, tel. +48 882 478 815

Seminarium odbywa się w ramach projektu „Atlas Naszego Świata – Promocja lokalnej świadomości kulturalnej i lokalnego dziedzictwa kulturowego w Gminie Wielka Wieś” poprzez organizację szkoleń, seminariów dla nauczycieli pracujących w tej gminie, jak również wydanie publikacji trenerskiej skierowanej do nauczycieli szkół podstawowych i gimnazjów w Gminie Wielka Wieś, zawierającej scenariusze zajęć dotyczących lokalnej twórczości kulturalnej i lokalnego dziedzictwa kulturowego dla dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjów uczących się w tej gminie realizowanego przez Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Osobowości Dzieci GRAAL zgodnie z umową przyznania pomocy nr 00227-6930-UMG640259/10 na operację z zakresu małych projektów w ramach działania 413 „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” określonego PROW na lata 2007-2013 z dn.27.04.2011r.

zaprośa do udziału w seminarium
Atlas naszego Świata
- aktywna edukacja regionalna
10 stycznia 2012 r.

Gimnazjum w Modinie, ul. Sportowa 2, 32-085 Modina

GRAAL Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Osobowości Dzieci
Swietlik Modulski, Jagannowa 44, 32-085 MODINA
Adres do korespondencji
ul. Św. Tomasz 15C, 32-018 BRANICE, tel. 12 421 01 64

GRAAL Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Osobowości Dzieci
ul. Św. Tomasz 15C, 32-018 BRANICE
855 90 40 23 10 28

Logo of the European Union and other partners.

Tytuł: **„Remont świetlicy wiejskiej w Odwiślu”**

Beneficjent: Kółko Rolnicze w Odwiślu

Całkowita wartość projektu: **35 208,42 PLN**

Wartość refundacji z EFRROW: **24 645,89 PLN**

Projekt polegał na wyremontowaniu świetlicy wiejskiej w Odwiślu. Wykonane zostało centralne ogrzewanie tj. montaż kotła, grzejników oraz osprzętu. Założono także instalację gazową.



Tytuł: „Wiejski skwer rekreacyjno-sportowy w Cholezrynie”

Beneficjent: Stowarzyszenie „Nasz Cholezryn”

Całkowita wartość projektu: **34 921,00 PLN**

Wartość refundacji z EFRROW: **24 446,34 PLN**

W ramach projektu powstał skwer rekreacyjno-sportowy w Cholezrynie. W jego skład wchodzi: stół do gry w tenisa, ławki, stolik z krzesłami do gry w szachy, tablica informacyjna. Cały teren został obsadzony roślinami i krzewami ozdobnymi. Dzięki tej inwestycji miejscowość Cholezryn zyskała na estetyce. Skwer służy zarówno mieszkańcom jak i turystom odwiedzającym ten rejon.



Tytuł: „Pucheroki i Herody – promocja zwyczajów ludowych Korony Północnego Krakowa”

Beneficjent: Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Zielonki

Całkowita wartość projektu: **34 295,00 PLN**

Wartość refundacji z EFRROW: **19 205,20 PLN**

W ramach operacji wykonano:

1. Druk folderu o obu zwyczajach – Pucheroków i Herodów – w nakładzie 2000 egz. Przekazano foldery uczniom – uczestnikom warsztatów edukacyjnych oraz uczestnikom Gminnego Przeglądu Pucheroków.
2. Zorganizowano i przeprowadzono warsztaty edukacyjne na temat zwyczaju Pucheroków dla 151 dzieci z terenu gmin Zielonki, Michałowice i Wielka Wieś. Warsztatami objęto uczniów klas III szkół podstawowych z miejscowości: Bibice, Zielonki, Wola Zachariaszowska, Korzkiew, Owczary, Raciborowice, Modlniczka.
3. Popularyzacja jeszcze występujących na terenie gmin północnego Krakowa zwyczajów puerów i herodów poprzez wytworzenie 300 lalek Pucheroka i Heroda (po 150 sztuk każdego wzoru) i przekazanie lalek w celach edukacyjnych do szkół objętych projektem, do wszystkich muzeów etnograficznych w kraju, wybranym przedstawicielom mediów, przedstawicielom korpusu dyplomatycznego, władzom samorządowym, instytucjom kultury, wybranym zespołom ludowym, zarówno w kraju jak i za granicą.

Zdjęcia pochodzą z archiwum SKPK.



MultiCel – konferencja inauguracyjna

W dniu 28 października 2013 roku w miejscowości Szyce, odbyła się Konferencja inauguracyjna projekt „Multimedialne Centrum Edukacji Lokalnej”, będący wynikiem współpracy 4 Lokalnych Grup Działania: dwóch z województwa małopolskiego: LGD Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa z siedzibą w Raciborowicach i Miechowskiego Stowarzyszenia Gmin Jaksza LGD z siedzibą w Miechowie oraz dwóch z województwa mazowieckiego: Stowarzyszenia LGD Razem dla Radomki z siedzibą w Radomiu oraz LGD Stowarzyszenia „Dziedzictwo i Rozwój” ze Zwolenia. Filie centrum powstaną w miejscach działania każdej z tych grup. Obecnie łączny budżet projektu wynosi 644 tys. zł.

Konferencję otworzył Prezes Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa – Piotr Adamczuk, który przywitał wszystkich obecnych na konferencji. – *MultiCentra stwarzają możliwość wymiany doświadczeń i nawiązania kontaktów z organizacjami, przedsiębiorstwami, instytucjami z terenu różnych województw. Pozwalają zdobywać i podnosić kwalifikacje zawodowe, doskonalić umiejętności, a także rozwijać zainteresowania lokalną historią, kultywować tradycję* – mówił Piotr Adamczuk.

Następnie głos zabrał zastępca wójta Gminy Wielka Wieś Krzysztof Wołos. Gospodarz terenu, na terenie którego znajduje się Multimedialne Centrum Edukacji Lokalnej Stowarzyszenia Ko-

Przedstawiciele partnerskich LGD realizujących Projekt Współpracy „MultiCel”. Archiwum SKPK.





rona Północnego Krakowa nawiązał do przeszłości miejsca, gdzie odbywała się konferencja – Domu Ludowego w Szycach.

Natomiast przedstawiciele partnerskich Lokalnych Grup Działania przedstawili działania jakie podejmują na swoich obszarach na rzecz edukacji, promocji w ramach m.in. wdrażania Lokalnych Strategii Rozwoju. Przedstawiono także ofertę bezpłatnych szkoleń, którą poszczególne centra kierują do mieszkańców swojego terenu oraz partnerskich LGD. Beneficjenci uzyskują wsparcie nie tylko w obszarze podnoszenia swoich kwalifikacji językowych, zdobycia kompetencji dotyczących technologii informatycznych, ale również zdobycia nowych umiejętności: kursy kosmetyczne, gotowania, księgowości.

Przedstawiciele naszego LGD podkreślali, że zależy im na wspieraniu edukacji na obszarach wiejskich, włączeniu do współpracy młodzieży i ludzi dorosłych, którym zależy na rozwoju miejscowości, w której mieszkają. *Oferta Multimedialnego Centrum Edukacji Lokalnej to szkolenia warsztaty, które pokażą uczestnikom możliwe kierunki rozwoju podkrakowskiej wsi poprzez promocję produktów lokalnych, rekonstrukcję tradycji ludowych – powiedziała Monika Wołek, wiceprezes Zarządu LGD SKPK. – Nasi szkoleniowcy będą przedstawiać rozwiązania dotyczące budowania partnerstwa między organizacjami pozarządowymi, przedsiębiorcami lokalnymi i gminami. Chcemy pokazać także jak pomysł na rozwój wsi, na ciekawą imprezę urzeczywistnić, jak zdobyć dofinansowanie i przeprowadzić kampanię promocyjną.*

Prezes LGD Stowarzyszenia „Razem dla Radomki” – koordynator projektu współpracy, Cezary Nowek podkreślił

w swoim wystąpieniu innowacyjność MultiCelu, która przejawia się m.in. w ofercie szkoleniowej każdego z ośrodków, gdzie oprócz szkoleń, kursów i warsztatów stacjonarnych ważną rolę pełnią szkolenia e-learningowe. Natomiast jednym z trwałych rezultatów projektu będzie e-book.

Chcemy dotrzeć z naszą ofertą szkoleniową do jak najszerszego grona odbiorców i stworzyć możliwości, aby Beneficjenci mogli korzystać z nich w dogodnym dla siebie czasie i miejscu a e-learning daje taką szansę – powiedział Cezary Nowek.

O innowacyjnych rozwiązaniach dotyczących promocji walorów obszaru Korony mówiła także Maria Gorzkowska-Mbeda, koordynatorka działań podejmowanych przez SKPK m.in. w obszarze turystyki, przedstawiając możliwości jakie dają aplikacje mobilne. Okazało się, że nasza gra planszowa „Moja Mała Ojczyzna Korona Północnego Krakowa” staje się grą terenową dzięki zastosowaniem nowoczesnych narzędzi mobilnych.

Konferencję umilił uczestnikom występ członkiń Koła Gospodyń Wiejskich z Bębła na czele z Krystyną Janecką, soltys wsi, oraz muzyka Orkiestry Dętej „Wieniawa”.

Zarząd Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa składa podziękowania na ręce wszystkich, którzy zaszczycili nas swoją obecnością na konferencji, dziękując sympatykom i zaprzyjaźnionym organizacjom, przedstawicielom mediów. Dziękujemy gospodarzowi, Wójtowi Gminy Wielka Wieś, za użyczenie sali konferencyjnej Domu Ludowego w Szycach.

Barbara Kawa
wiceprezes Zarządu

Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa,
członek Rady Koordynującej projekt współpracy
„Multicel”

Wyprawa po skarb – quest „Dziedzictwo Raciborowic”

20 maja 2013 roku rozpoczęliśmy testowanie pierwszego questu pt. „Dziedzictwo Raciborowic”, stworzonego przez Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa. Koncepcja questu powstała w USA, gdzie jest on popularną metodą edukacji regionalnej i sposobem na zwiedzanie. W Polsce zbliżony jest do harcerskiej zabawy w podchody.

Podążając szlakami gry planszowej „Moja Mała Ojczyzna Korona Północnego Krakowa”, której powstanie 2 lata temu wymagało przeprowadzenia inwentaryzacji zasobów dziedzictwa na obszarze SKPK, staramy się wykorzystać te zasoby i stworzyć sieć questów-tras w Koronie.

Na dwudniowych warsztatach zorganizowanych przez SKPK, przy udziale uczniów z Gimnazjum im. ks. Jana Długosza w Raciborowicach i mieszkańców Raciborowic za ekspertami z Fundacji Miejsc i Ludzi Aktywnych MILA, przygotowano instrukcję do questu „Dziedzictwo Raciborowic”. Jego twórcy wykazali się m.in. zdolnościami poetyckimi. Stworzono nieoznakowany szlak (quest) w terenie, którym można wędrować kierując się informacjami zawartymi w wierszowanych wskazówkach, zawierających zagadki.

Proces tworzenia questu pozwolił ich twórcom zgłębić informacje historyczne dotyczące terenu, na którym żyją i dostrzec piękno zwyczajnych miejsc. A oto, co sądzą o warsztatach sami uczestnicy:

Udział w warsztatach był dla mnie ciekawym doświadczeniem. Dowiedziałam się interesujących rzeczy związanych z moją okolicą – mówi Chiara Szurek absolwentka gimnazjum w Raciborowicach. Marcin Draj, również absolwent gimnazjum, dodaje: – Dzięki pracy zespołowej mogliśmy przyczynić się do rozwoju środowiska lokalnego. Na ważny aspekt, dotyczący zaangażowania

młodych wolontariuszy Stowarzyszenia, zwraca uwagę Kamil Sitko, absolwent raciborowickiego gimnazjum: – Mogliśmy pokazać, że dzisiejsza młodzież działa aktywnie. Mam nadzieję, że złamaliśmy stereotyp młodego człowieka, który niszczy i demoluje wszystko, co napotka. Czasami wystarczy dać nam szansę.

Poniżej wrażenia osób, które testowały trasę questu;

Zaopatrzeni w mapki, niczym detektywi, w trzech grupach wyruszyliśmy na trasę w poszukiwaniu skarbu. Wędrowaliśmy od kościoła św. Małgorzaty – tego samego, do którego przez wiele dziesiątków lat przychodzili mieszkańcy dzisiejszych Bieńczy, bo do czasu powstania Arki Pana tam właśnie była nasza parafia. W trakcie poszukiwania skarbu mieliśmy okazję zobaczyć pamiątki związane zarówno z Janem Długoszem, który ufundował kościół, jak i z Janem Pawłem II, który jako kleryk przyjeżdżał tu na wakacje oraz wiele innych wyjątkowych miejsc. Informacje w queście były pisane wierszem i wymagały precyzyjnego stosowania się do wskazówek, ale nasi uczniowie znakomicie poradzili sobie z czytaniem ze zrozumieniem i bez problemu rozwiązali wszystkie zadania. W pewnym momencie obudził się wśród dzieci duch rywalizacji i każda z grup chciała pierwsza odnaleźć skarb. Pod koniec questu wszyscy byli naprawdę bardzo podekscytowani. W nagro-



Grupa uczniów i nauczycieli z krakowskich szkół, która brała udział w wyprawie po skarb. Archiwum SKPK



dę w ogrodzie u pani Marii czekał na dzieci poczęstunek oraz niespodzianka – koncert jazzowy w wykonaniu Benjamina i Olava. To było bardzo miłe, pełne wrażeń popołudnie. Uczniowie mogli zobaczyć, że tak blisko nas jest inny świat i uświadomić sobie, że taki był kiedyś pejzaż dzisiejszej Nowej Huty – wspomina Małgorzata Modzelewska

Zwiedzanie zaczęliśmy od kościoła św. Małgorzaty. Tutaj podzielono nas na 3 grupy i graliśmy w „podchody”. Znaki zaprowadziły nas na cmentarz. Tam zobaczyliśmy pomnik: ogromne ręce trzymające krzyż – dodaje Kinga Szufranowicz

Uczestnicy udali się na wyprawę, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych: Pogoda nie zachęcała nas do wyprawy i wiele dzieci przestraszyło się słyszając grzmoty. Byliśmy załamani myśląc, że cała wyprawa odbędzie się podczas burzy. Na szczęście już po chwili, gdy byliśmy na przystanku, ulewny deszcz ustał i przemienił się w mały wiosenny kapuśniaczek. Zadowoleni z nagłej zmiany pogody, z ochotą wsiadaliśmy do autobusu. Na miejscu w Raciborowicach czekała na nas bardzo miła pani Maria, która zaprowadziła nas na miejsce zbiórki obok kościoła. Tam też zostaliśmy podzieleni na trzy grupy i każdy z nas otrzymał mapę z zadaniami do wykonania. Każda grupa z zaciekawieniem rozpoczęła pełną przygód grę, która polegała na odnalezieniu wskazanej, ukrytej rzeczy i uzupełnieniu wyznaczonego zdania. Jedno z zadań brzmiało: „Nad głową Twoją widnieją dwie figury, obie spoglądają na Ciebie z góry. Przeczytaj napisy pod nimi. To patronka tej świątyni.” – Należało odgadnąć, kto to jest i wpisać. Potem okrążyliśmy kościół i zatrzymaliśmy się przed wejściem naprzeciwko kruchty. Zauważyliśmy tam dużą kość, obok której wisiał herb Wieniawa. Po drugiej stronie herbu wisiała tablica fundacyjna, na której słowa napisane były po łacinie. Następnie poszliśmy przez furtkę w ogrodzeniu, za którą ujrzelśmy muzeum imienia Jana Długosza i Karola Wojtyły. W muzeum tym

znajduje się piuska i sutanna Karola Wojtyły. Czytając dalej instrukcję skierowaliśmy się w kierunku przedszkola z pięknym niebieskim dachem. Zobaczyliśmy też dawną szkołę. Idąc dalej podziwialiśmy figurę Matki Bożej. Gdy szliśmy wąską ścieżką dotarliśmy do bramy, gdzie stoją dwa posągi wykonane z białego kamienia. Była to brama prowadząca na cmentarz, tam też ujrzelśmy białą rzeźbę rąk. Bardzo podobała mi się ta trasa i chciałabym, aby nigdy się nie kończyła.

Podczas całej gry z zaciekawieniem przechodziliśmy do kolejnego punktu zagadki. Bardzo podobało mi się, że cała instrukcja i wszystkie zadania do wykonania napisane były wierszem. Autor tej gry musiał się bardzo natrudzić, aby wszystko poukładać w tak ciekawy sposób. W trakcie tej wycieczki, dzięki pełnej przygód grze, poznaliśmy historię i skarby Raciborowic oraz postać Jana Długosza.

To była bardzo pasjonująca wycieczka i z wielką ochotą pojechałabym na nią jeszcze raz – przyznaje Ola Kozoduj.

Quest-wyprawa odkrywców jest obecnie sprawdzana pod kątem tego czy pozwala osobie, która nie zna terenu dotrzeć do miejsca ukrycia skarbu – skrzynki/pudełka z pieczętką, której odbicie na ulotce potwierdza przejście całego questu i rozwiązanie zagadki.

W spotkaniu z grupą uczniów z krakowskiej szkoły uczestniczyła Barbara Kawa, wiceprezes Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa, która wręczyła młodym odkrywcom drobne upominki. Organizatorką wyprawy odkrywców była Maria Gorzkowska-Mbeda, koordynator SKPK.

Oficjalne otwarcie trasy-questu Dziedzictwo Raciborowic odbędzie się w czasie pikniku rodzinnego w pierwszą niedzielę września w Raciborowicach.

Maria Gorzkowska-Mbeda
Koordynator projektów SKPK

Podsumowanie realizacji projektów Comenius Partnerskie Projekty Szkół i Comenius Regio realizowanych w Gminie Igołomia-Wawrzeńczyce w latach 2007–2013

W roku 2013 kończy się, trwający 6 lat, program Comenius będący jednym z czterech działań sektorowych w ramach programu „Uczenie się przez całe życie”, dzięki któremu szkoły realizowały projekty partnerskie z innymi placówkami edukacyjnymi w Europie, a nauczyciele brali udział w kursach metodycznych za granicą. Program Comenius dawał szkołom środki finansowe na realizację projektów, wymianę językową, a nawet indywidualne wyjazdy uczniów do szkół za granicą i szereg innych działań. Projekty trwały 2 lata. Poprzedzone były rundą selekcyjną, w której z roku na rok coraz więcej szkół brało udział i konkurencja stawała się coraz większa. Popularność projektów Comenius rosła z każdym rokiem, co było dowodem na to, że szkoły potrzebują tego typu działań, i że mimo pracy związanej z realizacją takiego przedsięwzięcia, warto w nich uczestniczyć, bo korzystają wszyscy: uczniowie, nauczyciele i społeczność lokalna.

W Gminie Igołomia-Wawrzeńczyce dostrzeżono możliwości jakie oferuje program „Uczenie się przez całe życie” i w sumie zrealizowano w latach 2007–2013 aż 9 projektów Comenius, z czego 8 w Gminnym Centrum Edukacji w Wawrzeńczycach i jeden w Gminnym Centrum Edukacji w Igołomi. Oto krótki opis poszczególnych projektów:

„Tacy sami choć różni” to projekt realizowany w latach 2007–2009 przez Gimnazjum w Wawrzeńczycach i Gimnazjum Sandenskolan w Boden, w Szwecji. Projekt bilateralny, którego głównym celem była wymiana językowa uczniów. W trakcie jego trwania 20 gimnazjalistów wyjechało na 10-dniową wymianę

językową do szkoły partnerskiej, gdzie brali udział w lekcjach, spędzali czas ze szwedzkimi rówieśnikami i gościli w ich rodzinnych domach poznając kulturę kraju, zwyczaje i styl życia.

„Razem w tradycji, razem w przyszłość” to projekt realizowany w latach 2009–2011 przez Szkołę Podstawową w Dobranowicach wraz z dwoma krajami partnerskimi: Czechami i Łotwą. Tutaj głównym celem było przekazanie uczniom wiedzy o naszych europejskich sąsiadach, podkreślenie wspólnych korzeni, łączących nas tradycji i podobnych doświadczeń historycznych. Uczniowie z Dobranowic przez dwa lata dzielili się informacjami ze swoimi rówieśnikami z Europy, tworzyli prezentacje, prace plastyczne i *portfolio*, w którym zebrali wszystkie materiały. Reprezentowali polską szkołę podczas wizyt w Czechach i na Łotwie.

„Harmonijny rozwój środowiska w całej Europie” to z kolei projekt realizowany w latach 2010–2012 przez Przedszkole Samorządowe w Wawrzeńczycach. Krajami partnerskimi były tu Szwecja i Hiszpania. Tym razem trzy europejskie przedszkola realizowały działania projektu, którego celem było uświadomienie małych dzieci jak ważna jest ochrona środowiska. Ponadto wpajały zasady ochrony przyrody od najmłodszych lat. Małe dzieci uczyły się o segregacji śmieci, kompostowaniu i recyklingu.

„My jesteśmy dziećmi świata” – projekt realizowany w latach 2011–2013 przez Szkołę Podstawową w Dobranowicach wraz z zaprzyjaźnioną szkołą z Czech oraz szkołami z Bułgarii i Anglii. W tym projekcie uczniowie skupili się na poznawaniu współczesnego oblicza

krajów europejskich. Dzieci szkół podstawowych prezentowały swoje zainteresowania, sposób spędzania wolnego czasu, ulubioną muzykę, sporty narodowe, popularne książki. Wszystko po to, aby pokazać prawdziwy obraz swojego kraju i tego jak wygląda życie jego obywateli. W projekcie dzieci dowiedziały się, że są odpowiedzialne za świat, w którym żyją, co znalazło wyraz w licznych akcjach charytatywnych na rzecz potrzebujących ludzi i zwierząt.

„Zdrowa żywność, zdrowe dzieci, zdrowa i silna Europa” to z kolei projekt realizowany w latach 2011–2013 przez Gimnazjum w Wawrzeńczycach, którego partnerami były: Włochy, Hiszpania i Finlandia, a szkoła polska pełniła rolę koordynatora. Problemem, jaki chciano rozwiązać dzięki temu projektowi były niezdrowe nawyki żywieniowe młodzieży gimnazjalnej i niska świadomość szkolności niezdrowego jedzenia. Gim-

nazjaliści nie tylko poznawali sposoby właściwego odżywiania, ale także uczyli się o tradycyjnych potrawach i kuchni regionalnej. Wyjazdy uczniów do krajów partnerskich sprzyjały poprawie znajomości języka angielskiego. Uczniowie komunikowali się w tym języku podczas zajęć w szkołach oraz przez Internet na specjalnie dla tego projektu stworzonej platformie Edmodo.

„Podróż do zdrowej żywności wokół Europy” to projekt realizowany w latach 2011–2013 przez Szkołę Podstawową w Wawrzeńczycach wraz ze szkołami z Francji, Włoch, Anglii i Hiszpanii. Tutaj również działania skupiły się na pokazaniu uczniom jak należy zdrowo się odżywiać, aby uniknąć problemów zdrowotnych. Grupa uczniów ze szkoły podstawowej odwiedziła szkołę angielską. Podjęto też wiele innych działań m.in.: stworzono kalendarz z przepisami z krajów partnerskich na rok 2013.

Wizyta w przedszkolu w Isparcie.





Spotkanie z dyr. Departamentu Sportu w Isparcie (Comenius Regio z Turcją).

„Podaj rękę naszej planecie i ratujmy następne pokolenie” to projekt Comenius realizowany w latach 2012–2014 przez Gminne Centrum Edukacji w Igołomi. Szkoły partnerskie znajdują się w Czechach, Hiszpanii, Portugalii, Grecji i Turcji, która jest koordynatorem projektu. Prowadzone działania dotyczą ochrony środowiska i recyklingu. Przetwarzanie niepotrzebnych materiałów jak: papier, korek, plastik itp. jest dla uczniów świetną zabawą, tworzeniem całkiem nowych rzeczy i świadomym działaniem na rzecz ochrony środowiska.

Wszystkie te projekty realizowane były w ramach akcji Partnerskie Projekty Szkół i zakończyły się sukcesem. Powstało mnóstwo materiałów, z których kolejni uczniowie będą mogli uczyć się o krajach Europy: prezentacje multimedialne, fotoksiążki, kalendarze, albumy, filmy video, plakaty, prace artystyczne, *portoflio*, *newsletter*, mini przewodniki turystyczne, informatory, gazetki, artykuły itp.

Podczas dwóch lat każdego projektu uczniowie pod opieką nauczycieli wykonują wiele ciekawych prac, które są widoczne w szkole. Udział w projekcie niesie jednak jeszcze inne korzyści. Chodzi o doskonalenie umiejętności językowych. Dotyczy to także nauczycieli.

Poprzez współpracę z krajami Europy poznajemy ponadto ich kulturę, tradycje

i zwyczaje. Niejednokrotnie okazuje się, że wiedza jaką dotychczas posiadaliśmy o tych krajach była znikoma, a i to, co wiemy jest czasem mocno przerysowane, stereotypowe. Wizyty w krajach partnerskich to także wspaniała lekcja geografii, historii i wiedzy o współczesnej Europie.

Obecnie w Gminie Igołomia-Wawrzeńczyce realizowane są dwa projekty Comenius Regio, w których stroną główną jest gmina, a partnerami szkoła i instytucja kultury. Te trzy instytucje tworzą region, który współpracuje z takim samym regionem w kraju partnerskim.

Pierwszy projekt Regio to „Wartości życiowe w edukacji” realizowany w latach 2012–2014. Uczestniczą w nim: Gmina Igołomia-Wawrzeńczyce, Przedszkole Samorządowe w Wawrzeńczykach i Centrum Kultury i Promocji w Wawrzeńczykach. Partnerem jest Kuratorium Oświaty miasta Isparta w Turcji. Głównym celem projektu jest pogłębienie wiedzy na temat wartości takich jak: sprawiedliwość, odpowiedzialność, demokracja i niesienie pomocy. Chociaż na początku może się wydawać, że wprowadzanie tak poważnych zagadnień w grupie przedszkolaków jest zbyt trudne, po ponad roku działania projektu możemy zapewnić, że jest wręcz odwrotnie. Pojęcia te wprowadzane są w formie zabawy, dzieci rozmawiają i same wyjaśniają, jak należy



postępować aby być sprawiedliwym i co to znaczy odpowiedzialność. Przy okazji omawiania pojęcia „sprawiedliwość” przedszkolaki z Wawrzeńczyc pojechali z wizytą do Sądu Rejonowego w Krakowie, gdzie miały okazję zobaczyć prawdziwą salę rozpraw i zapoznać się z pracą sędziego. Projekt „Wartości życiowe w edukacji” uzyskał bardzo pozytywną opinię Agencji Narodowej w Warszawie, jako projekt innowacyjny. Obecnie dzieci uczą się czym jest „demokracja” w praktyce. W ramach działań dydaktycznych wezmą udział w sesji Rady Gminy.

W Gminnym Centrum Edukacji w Wawrzeńczycach realizowany jest jeszcze jeden projekt Comenius Regio przewidziany na lata 2013–2015, w którym Gmina Igołomia-Wawrzeńczyce współpracuje z miastem Karlovac w Chorwacji, a partnerami są Gimnazjum w Wawrzeńczycach i Centrum Kultury i Promocji w Wawrzeńczycach, natomiast ze strony chorwackiej są to: Szkoła Ekonomiczno-Turystyczna w Karlovac, Liceum w Slunj, Szkoła Podstawowa w Ogulin i Rada Turystyki w Karlovac. Temat projektu to „Ja też potrafię być przedsiębiorczy”. Głównym celem jest propagowanie idei przedsiębiorczości, uczenie, że warto być aktywnym, kreatywnym i przedsiębiorczym od najmłodszych lat. Chcemy, aby już młodzież gimnazjalna miała świadomość tego, jak wiele w ich przyszłym życiu zależy od ich motywacji i pomysłowości. Nasze działania skupiać się będą na prowadzeniu wykładów, warsztatów i szkoleń w zakresie przedsiębiorczości. Uczniowie dowiedzą się jak stworzyć biznesplan i dlaczego warto założyć własną firmę. Wszystkie działania związane z projektem będą odbywać się w Szkolnym Inkubatorze Przedsiębiorczości wyposażonym w odpowiedni sprzęt, gdzie uczniowie będą mieli możliwość przygotować prezentacje i spotykać się

w swoich grupach projektowych. Efektem końcowym dwóch lat pracy będzie festiwal projektów, podczas którego jury wybierze najlepsze pomysły na biznes przedstawione przez uczniów i nagrodzi je wycieczką finansowaną ze środków projektu.

Zarówno Projekty Współpracy Szkół jak i Regio realizowane w Gminnym Centrum Edukacji w Wawrzeńczycach i Szkole Podstawowej w Dobranowicach finansowane były z transzy budżetowej UE na lata 2007–2013, która zakończy się w tym roku.

Agencja Narodowa w Warszawie zorganizowała we wrześniu tego roku konferencję w Pułtusk podsumowującą działalność programu „Uczenie się przez całe życie” i zaprosiła na nią przedstawicieli gmin i miast uczestniczących w projektach w ciągu tych sześciu lat. Na konferencji wyróżniono dwie gminy, których szkoły zrealizowały tych projektów najwięcej, i które mogły pochwalić się przykładami dobrej praktyki. Jedną z nich była Gmina Igołomia-Wawrzeńczyce. Obecnie oczekujemy z niecierpliwością na ogłoszenie przez Agencję Narodową naboru do nowych projektów i wiemy, że nowy program będzie nazywał się Erasmus+. Mamy nadzieję na realizację kolejnych projektów współpracy międzynarodowej. Efekty dotychczasowych prac przekonują nas, że warto próbować, szukać krajów partnerskich, nawiązywać kontakty i wspólnie opracowywać projekty, których celem jest zawsze rozwiązanie jakiegoś problemu zauważonego w naszych szkołach czy lokalnej społeczności.

Renata Pomykalska
nauczycielka języka angielskiego
w Szkole Podstawowej im. Jana Brzechwy
w Dobranowicach,
koordynatorka projektów
realizowanych w ramach programu Comenius

Parafia Giebułtów w długim trwaniu

Najważniejszym zabytkiem, położonej malowniczo nad doliną Prądnika, średniowiecznej miejscowości Giebułtów jest kościół parafialny pw. św. Idziego. Na pamiątkę tego wizerunek patrona widnieje w herbie gminy Wielka Wieś. Sylweta kościoła wyróżnia się wśród zabudowy mieszkalnej i jest dobrze widoczna z oddali. Uwagę zwracają detale kamieniarskie, takie jak portal wejściowy i tablica fundacyjna. W środku można podziwiać przedstawienia św. Ignacego Loyoli i św. Karola Boromeusza. Znajduje się tam również gotycka płyta grobowa dziedziców Przybysławic z 1499 roku i stara kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej (1623)¹.

Wyjątkowość Giebułtowa wiąże się z bardzo starym miejscem, na wyniosłości zajętej przez świątynię. Przypuszcza się, że był tam jeden z pierwszych wczesnośredniowiecznych, chrześcijańskich cmentarzy szkieletowych, datowany na XI wiek², niedługo po tym, jak w Małopolsce zaprowadzono chrześcijaństwo. Wedle dawnych podań pierwszy, drewniany kościół w Giebułtowie wzniesiono za czasów księcia Władysława Hermana, brata króla Bolesława Śmiałego około 1082 roku. Na jego miejscu³ w latach 1600–1604, za czasów plebana Sebastiana

Nagrodzieńca z Sieradza postawiono budowlę murowaną. Stało się to z fundacji Kaspra Giebułtowskiego herbu Lis, właściciela części Giebułtowa (swoje działy w osadzie mieli również mieszczanie krakowscy)⁴. W niedzielę blisko dnia św. Idziego przeżywano pamiątkę poświęcenia kościoła, co uwieczniono w napisie nad wejściem. Dziedzice Giebułtowa byli zwyczajowymi opiekunami i dobrodziejami tego miejsca. Jednak w końcu XVIII wieku sprawa ta była „niepewna”. Jedna z córek Giebułtowskiego wstąpiła do sióstr wizytek w Krakowie i przez to zakon stał się posesorem osady.

Nieregularność rozplanowania kościoła wskazuje na to, że powstał on na starszej świątyni, a poświęcone miejsce sięga XIII wieku. To punkt centralny w owalu wsi średniowiecznej, wykazujący pozostałości ziemnego wału obronowego. Wiadomo, że ciała grzebano w pobliżu kościoła do roku 1835. Oznacza to, że na tym skrawku ziemi przez osiem wieków spoczęło tysiące zmarłych parafian. Pamięć o nieistniejącej nekropolii przykościelnej przywołują fragmentarycznie odsłonięte zapiski imion i nazwisk na zewnętrznej ścianie kościoła, głównie z XVII wieku. Można się doczytać zniekształconych, nachodzących na siebie imion: Nicolaus, Stanislaus, Alexi, Joannes, Petrus, Franciscus Betricki, Alber-

¹ B. Krasnowolski, *Leksykon zabytków architektury Małopolski*, Warszawa 2013, s. 48.

² H. Zoll-Adamikowa, *Małopolskie cmentarzyska z X-XII w. a kwestia recepcji chrześcijaństwa w Małopolsce*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. XV, 1967, s. 41-54.

³ Spotyka się też opinię, że pierwszy kościół znajdował się w miejscu późniejszego krzyża, stojącego przy drodze do Pękowic; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, hasło „Giebułtów”.

⁴ Wedle Walerego Nekandy Trepki ów Kasper Giebułtowski miał syna z nieprawego łoża, któremu powierzył miejscowy folwark przed 1628 r., a sam mieszkał w swym innym folwarku na granicy Śląska. W. Nekanda Trepka, *Liber generationis plebeanorum (Liber chamorum)*, wyd. W. Dworzaczek, J. Bartyś, Z. Kuchowicz, cz. 1-2, Wrocław 1963, wg indeksu.



tus A.D. 16., 1629. Możliwe, że te niekiedy niezdarne ryty na tynku to upamiętnione pochówki na cmentarzu nie tylko uboższej szlachty, ale i zwykłych przechodniów historii, chłopów z Giebułtowa i innych wsi starej parafii, a to Pękowic, Trojadyna czyli Ultmanowic, Garliczki, Garlicy Górnej (dziś Górna Wieś), częściowo Trojanowic (zwanych wówczas Tranowicami), kawałka Owczar, Januszowic i Przybysławic. W tamtych czasach mogiły były ziemne, anonimowe. Z racji ograniczonego murem cmentarnym miejsca, po około dziesięciu latach ziemia była oczyszczana ze szczątków ludzkich. Umieszczano je w kostnicy, stojącej w pobliżu muru cmentarnego. Kiedy ta się zapełniła, kości składano nieopodal, w wielkim dole. Miało to miejsce podczas solennego nabożeństwa. Wizytator z kurii, ksiądz Stanisław Ptaszyński, nie miał najlepszego zdania o cmentarzu w Giebułtowie w 1783 roku: „kośnica nieprzystojna, z nowym dachem ale złym”, na cmentarzu stała też kamienna statua Jezusa Miłosiernego „przedziwnego rżnięcia”. Przy ogrodzeniu cmentarnym widniała drewniana, rozpadająca się wikarówka. Nadto w cmentarz „wpuszczono” domostwo organisty i komorników. Ogrodzenie, częściowo murowane, częściowo ustawione ze starych i nowych sztachet było pełne dziur, przez co pod kościół podchodziło bydło i „dzieci bawiące się bez uszanowania poświęconej ziemi”⁵.

Pamiętką dawnych czasów były trzy płyty grobowe w ceglanej posadzce kościoła, o których w końcu XVIII stulecia pisano: „częściowo starte starodawne na-

pisy, doczytują się, że tam leży rodzina Giebułtowskich”⁶. Śmierć równała bogactwo z nędzą. Zamożni właściciele spoczęli w „sklepiach pod kościołem”, nieopodal mogiłek najuboższych. Dzielił ich tylko mur świątyni. W giebułtowskiej księdze umarłych, pod rokiem 1726 czytamy: „Od Liszczyzny Starej z Garliczki [został] stargowany pogrzeb za złotych 20, a dał złotych cztery, [na] ostatek obiecał, [że] to wszystko da organiście”⁷. O szlachcicu zapisano inaczej, i to wierszem:

„Podług stanu i godności
Grzebano umarłych kości.
Przyszło dziś tobie Giebułtowski
Leżeć w marmurowym grobie.
Teraz cię kamienna mogiła
Zacnego człeka przykryła.
Lecz sława sięga nieba,
Nie z grobu cię sądzić trzeba” [1623]⁸.

Podnóże Giebułtowa obmywają wody Prądnika. Niesforna to rzeka. Z pozoru jej łagodny nurt nastraja poetów, jak przed laty Franciszka Wężyka, i raduje ucho wesołym pluskiem wody. Jednak po nagłej ulewie ludność od zawsze miała poważne kłopoty. Prądnik wylewał, a „wielka woda trwała do dwunastu godzin [i przeskadzała] przejściu do kościoła wsiom parafialnym następującym: Przybysławicom, Owczarom, Tranowicom, Januszowicom, Górnej Wsi i Garlicy”⁹. W maju

⁶ Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, sygn. IPK.A. 73, s. 4.

⁷ Archiwum Parafii Giebułtów, Księga ślubów, chrztów i pogrzebów 1692–1783, bez pag. Składam serdeczne podziękowanie księdzu proboszczowi Stanisławowi Guttowi za łaskawe udostępnienie archiwum parafialnego.

⁸ Muzeum Etnograficzne w Krakowie, Materiały Seweryna Udzieli z lat 1893–1894, teczka „Giebułtów, Trojanowice”, s. 277.

⁹ Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, sygn. IPK.A. 73, s. 1.

⁵ Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, sygn. AV 55, s. 26-27.

1722 roku uciekająca przed swym mężem krakowska mieszcza Siewieska wpadła w nurt Prądnika i utopiła się. Pochowano ją przy kościele giebułtowskim.

Parafia Giebułtów należała do mniejszych w dekanacie Skała. W 1790 roku mieszkało tam zaledwie 520 chrześcijan i trzy rodziny żydowskie, prowadzące karczmy w Owczarach, Pękowicach i Trojanowicach. 39-letni ówczesny pleban Kacper Woydanowski nie miał zbyt dobrego mniemania o podległej sobie społeczności, co wprost cytujemy: „Nic chwalebne w tej parafii co się ściąga do obyczajów nie zastałem, ani do dziś dnia widzę. Lud najprościejszy, tak że nie masz kto by umiał do Mszy świętej usłużyć, niepobożny wielce, nie lubi znajdować się na różańcu, nieszpórach, litaniach, ale całe dni świątelnie ledwie się Msza święta zakończy, tak zaraz w karczmach grają, piją i biją się, co jest wielkim zgorzeniem, a lubo o to panom dziedziom mówić nic nie pomaga, [wolna] propinacja i jej odbyć, nie żal i chwała Bogu”. Zapewne przy wolnym dniu karczmy w parafii, ta zwana Kuthlow przy drodze do Skały i bliższa, gliniana Lepianka¹⁰, pękały w szwach... Na „swawole” strojono się, jak to krakowiaczy mieli w zwyczaju, podglądając w targowe dni na rynku krakowskim splendor i przepych szlachty i zamożnych mieszczan. Kobiety z Giebułtowa odświętnie przystrajały włosy w naturalne lub sztuczne kwiaty i ubrania w świecidelka, a mężczyźni do stożkowatych kapeluszy mocovali pióro kogucie lub pawie. Umyte mydłem włosy układano z pomocą masła.

Ksiądz Woydanowski pisał też: „w tej

¹⁰ To miejsce, gdzie w 1873 r. założono jeden z trzech cmentarzy cholerycznych.



Kościół w Giebułtowie. Fot. M. Wyżga.

parafii znajdują się młyny, które do miasta Krakowa dostarczają mąkę i legumin, więc młynarze najczęściej w święta zatrudniają się robotą około mąki i wyjazdu do miasta. Nauki i kazania, które się najczęściej miewają o pijaństwie, kradzieży, gwałceniu świąt, niedbalstwie w Służbie Bożej, niestaránia się o własne zbawienie”. Zdanie księdza było pewnie przesadzone, bo sąsiedni plebani nie mieli podobnych uwag. W Korzkwi zapisano: „lud jest pobożny, a przy tym pracowity, też ubogi, podatkami pańszczyzną obciążony”, tylko niektórzy „w pijaństwie zostają, z czego dochodzi niekiedy do złodziejstwa”, zaś w Ruszczy „lud prosty, Boga się jednak bojący i zachowujący prawa Jego”¹¹.

Dawny porządek nabożeństw w kościele giebułtowskim wyglądał następująco: o godzinie siódmej z rana dzwoniło na godzinki, potem śpiewano różaniec i katechizm, szła procesja i Msza. Zamiast procesji po ewangelii bywało kazanie. Wiadomo dalej, że pleban trzymał „do-

¹¹ Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, sygn. IPK.A 90, s. 16.



Stare napisy wyrze na zewnętrznej ścianie kościoła.
Fot. M. Wyzga.

kumenta kościelne” w zakrystii, złożone w specjalnej skrzyni¹². Mimo takich zabezpieczeń w latach osiemdziesiątych XVIII wieku utracono wiele ważnych dokumentów. Powiadano też, że znaczną część archiwaliów zabrali wcześniej Szwedzi. Nadto dowiadujemy się, że złodzieje ukradli puszkę na przechowywanie Najświętszego Sakramentu, który odtąd umieszczano w kielichu mszalnym. W kościele znajdowały się trzy malowane na niebiesko ołtarze, ale było tam niewiele wotów, nie mówiąc o relikwiach świętych. Nie działał żaden ruch religijny, chociaż pleban starał się założyć Bractwo Miłosierdzia. Nie byłoby również szkoły, bo z powodu „ubogości parafii” trudno było dodatkowo płacić organście (powszechnie w Polsce szlacheckiej nauczaniem elementarnym zajmował się Kościół. Przy parafiach zakładano szkółki, kierowane przez rektorów lub organistów. Niekiedy spotykamy również kantora, który przygotowywał dzieci do śpiewu podczas Mszy).

Również stan świątyni w omawianym czasie był zły. Wiązania drewniane były

zbutwiałe, ściany porysowane, a freski „stare i brzydkie”. Pleban skarżył się na siostry wizytki, wypuszczające w dzierzawę gospodarstwo plebańskie i że „nic kościołowi nie uczyniły”. Dzwonnica była stara, „bardziej straszycłem nazwać się mogła z przyczyny swojej spróchniałości, wielkie było niebezpieczeństwo aby stojąca nad gościńcem nie zabiła przechodzących lub dzwoniących ludzi. Oprócz tego wiatr gwałtowny duży kawałek jej budowli urwał”. Z tego względu pleban nakazał ściągnąć dwa dzwony i powiesić je na dębie rosnącym przy kościele. Przykryto nawet te dzwony, by deszcz nie zaciekał na nie. Stojąca trzydzieści kroków od kościoła plebania była zdezelowana. Obok znajdowały się dwie chałupy, zamieszkałe przez organistę i chłopą-komornika plebańskiego. Chłop ten zajmował się gospodarką proboszcza, m.in. dwiema łąkami, z których zwykle „zbierano cztery duże wozy siana”.

Pewniejsze informacje o obyczajach parafian wiadome są z późniejszego źródła. Utyskiwania plebana Woydanowskiego o skłonności do uciech swych owieczek tłumaczy 100 lat później miejscowy nauczyciel: „Lud w okolicy Krakowa jest usposobienia wesołego. Wesołość tę objawia w swoich prędkich ruchach, śpiewach, zabawach i tańcach. Szczególniej ostatki spędzają włościanie bardzo wesoło. Przebierają się za tzw. bogów pogańskich [dobrze dziś znane nam z okolic Bibic Pucheroki, M.W.] i chodząc po domach zbierają jajka. Na głowach mają wysokie, papierowe kapelusze, w ręce koszyk i wielką pałkę”. Towarzyszyła im piosenka:

„Za stodołą na śliwinie
Wiszą jajka w kosycynie.

¹² Tamże, s. 7.

Przyszła baba z długim nosem
Wywaliła jaja z kosem”.

W Giebułtowie lubiano dobrze zjeść. I dziś mogą smakować takie frykasy z końca XIX wieku jak o nich czytamy: „w ostatki smażą w zamożniejszych domach kruche ciasto i naleśniki z serem lub powidłami [do powideł mieli śliwki lubaszki lub węgierki, M.W.], kołacze z mąki pszenicznej”. Do potraw dodawali miodu z własnych pasiek, nie sprzedawali go. Gospodarze mieli po 2–8 pni. Wosk zmieszany z oliwą używano jako maść na skaleczenia. Miodu zażywali też na ból gardła albo jedli po prostu z chlebem. Na większe święto rodzinne jak chrzciny gotowano kiełbasę, mięso drobiowe i królicze, pijano herbatę, pieczono chleb. Zimą wszyscy jedli przy stole w izbie, latem siadali do posiłku przy ławie w sieni¹³. Przy zapraszaniu rodziców chrzestnych mawiano: „Chodźcie kumie zrobić z tego żydka chrześcijanina”. Patron kościoła, św. Idzi należał do częstych i lubianych imion, jakie rodzice wybierali swym dzieciom do chrztu. Poza tym dzieci nieślubne nazywano w Giebułtowie w czasach staropolskich „bąk” (chłopczyk) lub „bączka” (dziewczynka). Przy okazji nazewnictwa nadmienmy, że długo trwają nazwy miejscowe, niektóre sięgając wieków średnich. Po pożartym przez ogień młynie pozostała łąka zwana Pogorzałą. Drogę do Toń zwano „na wilczą jamę”, bo znajdowały się tam doły i zapadliska. Z kolei nieopodal skał, gdzie wybierano kamień (Przygórze) wpływało źródło zwane Dobrowodzie.

¹³ Muzeum Etnograficzne w Krakowie, Materiały Seweryna Udzieli z lat 1893–1894, teczka „Giebułtów, Trojanowice”, passim.

Długie trwanie ciągnie się od wieków średnich ku czasom nowoczesnym. Tu i ówdzie Giebułtów wypływa z odmętów zapomnienia poprzez mniej lub bardziej istotne wydarzenia. Zapukała w roku 1914 wielka wojna, nazwana trafnie przez Andrzeja Chwalbę „samobójstwem Europy”. W sierpniu Moskale z komory celnej w Szycach uciekli w stronę Miechowa, a w Giebułtowie „widzieliśmy pierwszy raz przechodzących żołnierzy, przyszli z Rudawy. Landszturmiści [...] z okolicy Opawy, odeszli do Wilczkovic: Niemcy, nieco Czechów, ludzie przywoici i pobożni, prosili o obrazki”¹⁴. Z kolei w 1919 roku toczyła się przed Sądem Krajowym Karnym w Krakowie sprawa Jakuba Futra, miejscowego gospodarza „o podburzanie miejscowej ludności do nieoddawania kontyngentu zboża komisji rekwizycyjnej”¹⁵. Obserwując dziś z kościelnego wzgórza pejzaż doliny Prądnika, przysiadłego opodal królewskiego miasta Krakowa i majaczące w oddali góry, jesteśmy świadkiem toczącego się swym utartym codziennym rytmem życia. I trudno uwierzyć, że dobija już tysiąc lat udokumentowanej historii Giebułtowa. Patrząc na zapomniany cmentarz przykościelny, gdzie spoczęło wielu takich jak my, cisną się na usta słowa: Trochę szacunku dla tych cieni...

dr Mateusz Wyżga
historyk, zatrudniony
w Katedrze Historii Średniowiecznej
Instytutu Historii
Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN
w Krakowie.

¹⁴ Archiwum Parafii Giebułtów, Liber memoriale, bez paginacji.

¹⁵ Archiwum Narodowe w Krakowie, Sąd Krajowy w Krakowie, sygn. 3526/19.



PORADY PRAWNE

Jak sporządzić ważny testament własnoręczny (holograficzny)?

W sytuacji, kiedy chcemy samodzielnie, wedle własnego wyboru, rozporządzić majątkiem na wypadek śmierci, pojawia się pytanie – w jaki sposób to zrobić? Można oczywiście udać się w tym celu do rejenta, ale też można sporządzić ważny i skuteczny prawnie testament – samodzielnie.

Co należy wiedzieć, zanim przystąpimy do sporządzenia testamentu własnoręcznego?

Chociażby to, że rozporządzić majątkiem na wypadek śmierci można tylko testamentem. Żadna inna czynność nie powoduje takich skutków prawnych jak testament. Oświadczenie woli zawarte w testamencie, to także rozporządzenie naszymi prawami, a w szczególności prawem własności, którego skutki prawne nastąpią dopiero po śmierci i realizacji postanowień testamentu. Samo sporządzenie testamentu, którym rozporządzamy majątkiem, nie powoduje utraty własności tego majątku ani przejścia praw do niego – aż do śmierci testatora.

Testament własnoręczny może zawierać ostatnią wolę tylko jednego spadkodawcy, co wynika z bezwzględnego zakazu sporządzania testamentu wspólnego. Oznacza to np., że testament spisany wspólnie przez małżonków – jako jeden dokument zawierający ostatnią wolę każdego z nich, będzie nieważny, bowiem każdy z małżonków powinien spisać swój odrębny testament.

Ważne jest także, że testament można w każdej chwili odwołać lub zmienić jego treść. Inaczej mówiąc, jego sporządzenie i odwołanie jest pozostawione całkowicie naszej woli. Testament można odwołać w każdym czasie i nie ma konieczności

wskazywania przyczyn takiej decyzji. Aby jednak odwołanie było skuteczne, musi zostać dokonane w sposób wyraźny np. – przez sporządzenie nowego testamentu, w którym zostanie odwołany testament wcześniejszy lub w sposób dorozumiany – np. przez zniszczenie dokumentu, przekreślenie go ze stosowną adnotacją itp. Można odwołać testament w całości lub tylko w części – wtedy odwołanie jednych postanowień powoduje, że pozostałe zapisy pozostają w mocy. Natomiast, jeśli sporządzimy nowy testament nie zaznaczając w nim, że poprzedni odwołujemy, ulegną odwołaniu tylko te postanowienia poprzedniego testamentu, których nie można pogodzić z treścią nowego – są bowiem tak różne, że się wzajemnie wykluczają.

Jak sporządzić testament holograficzny?

Testament własnoręczny – holograficzny – jest podstawową formą testamentu zwykłego. Forma ta jest powszechnie dostępna. Ważne sporządzenie takiego testamentu zależy od spełnienia rygorystycznie traktowanych trzech przesłanek formalnych. Przede wszystkim, aby testament był ważny musi zostać sporządzony pismem ręcznym testatora, podpisany przez niego oraz – w zasadzie – opatrzony datą. Jedynie niezachowanie dwóch pierwszych warunków – pisma odręcznego oraz brak podpisu – powoduje nieważność testamentu.

Treść testamentu musi zostać spisana własnoręcznie w całości. Nie będzie ważny testament, którego treść została wydrukowana i opatrzona jedynie własnoręcznym podpisem. Wszystkie elementy treści ostatniej woli muszą być spisane odrębnie, nikt testatora w tej czynności

nie może wyręczyć, ani zastąpić – inaczej testament będzie nieważny.

Podpis pod testamentem identyfikuje jego autora oraz oznacza, że złożone oświadczenie jest ukończonym testamentem, czyli potwierdza wolę testowania. Podpis powinien być złożony pod treścią testamentu – na końcu dokumentu. Wskazanie w treści testamentu imienia i nazwiska przed rozrządzeniami testamentowymi z jednoczesnym brakiem podpisu na końcu testamentu – powoduje, że testament będzie nieważny – jako niepodpisany. Wszelkie dopiski zawarte pod podpisem są nieważne, chyba że zostaną także podpisane. Testament własnoręczny powinien także zawierać datę

jego sporządzenia. W przeciwieństwie do podpisu, nie ma znaczenia, gdzie datę umiejscowimy – czy na początku, czy na końcu dokumentu, czy też w jego treści. Data jest konieczna, aby możliwe było ustalenie chwili sporządzenia testamentu. Co więcej, brak daty w zasadzie nie powoduje nieważności testamentu, o ile nie wywołuje wątpliwości co do zdolności spadkodawcy do sporządzenia testamentu, treści testamentu lub co do wzajemnego stosunku kilku testamentów.

Testament własnoręczny, przy zachowaniu opisanych wyżej warunków, będzie miał taką samą moc prawną, jak testament sporządzony przez notariusza.

Gdy brak dostępu do drogi publicznej lub zabudowań gospodarczych – służebność drogi koniecznej

Kwestie dotyczące służebności drogi koniecznej regulują wprost przepisy art. 145 i art. 146 kodeksu cywilnego. Są to przepisy z zakresu tzw. prawa sąsiedzkiego, dotyczącego zakresu wykonywania prawa własności nieruchomości. O służebności drogi koniecznej będziemy mówić w sytuacji, gdy nieruchomość gruntowa nie ma odpowiedniego dostępu do drogi publicznej lub do należących do tej nieruchomości budynków gospodarskich. Biorąc pod uwagę obecnie obowiązujące przepisy regulujące sposób podziału nieruchomości, obecnie uznaje się za niedopuszczalny taki podział nieruchomości, w wyniku którego projektowane do wydzielenia działki gruntu nie mają dostępu do drogi publicznej. Można zatem zaryzykować stwierdzenie, iż w sytuacji nowo wydzielanych działek raczej nie pojawi się problem braku dostępu do drogi publicznej. Podobnie w przypadku postępowania sądowego w sprawach o zniesienie współwłasności, dział spadku, czy podziału majątku

wspólnego małżonków, sąd winien przy podziale gruntów obciążyć poszczególne, wydzielane działki koniecznymi służebnościami gruntowymi. Jednakowoż, problem izolacji nieruchomości może dotyczyć wcześniejszych, nieuregulowanych przypadków, a także sytuacji aktualnych, które wymknęły się regulacjom przepisów zapobiegawczych.

Służebność drogi koniecznej w sposób istotny ogranicza wykonywanie prawa własności nieruchomości obciążonej służebnością, zatem ograniczenie to może być wynikiem jedynie zaistnienia przesłanek szczegółowo wskazanych przez ustawodawcę.

Zgodnie z art. 145 kodeksu cywilnego warunkiem generującym roszczenie o ustanowienie służebności drogi koniecznej jest brak dostępu lub nieodpowiedni dostęp do drogi publicznej lub do zabudowań gospodarskich, będący wynikiem ukształtowanej struktury geodezyjnej i własnościowej nieruchomości. Celem tej służebności jest prawne zagwa-



rantowanie, skuteczne *erga omnes* i przy-sługujące każdoczesnemu właścicielowi nieruchomości izolowanej dostępu do drogi publicznej lub zabudowań gospo-darczych.

Skutkiem ustanowienia służebności drogi koniecznej jest prawo właściciela izolowanej nieruchomości do przechodzenia i przejazdu przez cudzą nieruchomość sąsiednią – nieruchomość obciążoną.

Przez drogę publiczną, do której brak jest dostępu, należy rozumieć najbliższą nieruchomości drogę publiczną, bez względu na jej rodzaj – zatem wystarczający będzie dostęp do jakiegokolwiek drogi publicznej, bez względu na jej rodzaj. Nieodpowiedni dostęp do drogi publicznej to taki, który nie daje możliwości pełnego wykorzystania przeznaczenia społeczno-gospodarczego nieruchomości izolowanej, np. istniejący dostęp to zbyt wąska droga. Dostęp do zabudowań gospodarczych należących do nieruchomości izolowanej (należących też na podstawie innego stosunku prawnego, niż prawo własności np. – najem, dzierżawa, użytkowanie), a usytuowanych na nieruchomości sąsiadującej, dotyczy budynków mieszkalnych i użytkowych, a także innych obiektów budowlanych, np. instalacji przemysłowych, urządzeń technicznych, oczyszczalni ścieków, silosów, zbiorników wolnostojących itp.

Żądać ustanowienia służebności drogi koniecznej może właściciel (oraz współ-właściciel) nieruchomości izolowanej, a także jej użytkownik wieczysty, rolnicza spółdzielnia produkcyjna (bez względu na to, czy przysługuje jej prawo własności gruntu) oraz samoistny posiadacz nieruchomości (ale tutaj będzie to służebność gruntowa osobista). Natomiast żądanie to może być skierowane jedynie od osoby, będącej właścicielem lub użytkownikiem nieruchomości gruntowych – sąsiednich w stosunku do izolowanej nieruchomości.

Ustanowić służebności drogi koniecznej można w drodze zawarcia umowy,

w której właściciel nieruchomości sąsiedniej, obciążonej – składa oświadczenie woli o ustanowieniu służebności. W przypadku braku możliwości zawarcia umowy, ustanowienie służebności drogi koniecznej nastąpić może w trybie postępowania sądowego, na mocy postanowienia.

Umowa o ustanowienie służebności drogi koniecznej jest wynikiem uzgodnienia oświadczenia woli, zwłaszcza w przedmiocie ustalenia przebiegu drogi oraz wynagrodzenia dla właściciela nieruchomości obciążonej. Oświadczenie woli właściciela nieruchomości obciążonej w przedmiocie wyrażenia zgody na ustanowienie służebności na jego nieruchomości musi zostać pod rygorem nieważności złożone w formie aktu notarialnego. Oświadczenie woli właściciela nieruchomości izolowanej może być złożone w formie dowolnej – umowa będzie ważna. Jednakowoż, w praktyce należałoby zalecić formę aktu notarialnego dla oświadczeń woli obydwu stron, a to z uwagi na większą przejrzystość i kompletność dokumentacji oświadczeń woli stron dotyczącą wynagrodzenia za ustanowienie służebności. Treść umowy – czyli oświadczenia o ustanowieniu służebności – powinna wyrażać wolę ustanowienia służebności drogi koniecznej przez właściciela nieruchomości obciążonej, określać jej treść (czyli sposób korzystania) i określać przebieg (trasę) drogi koniecznej. Powinna także zawierać wniosek o dokonanie wpisu ustanowionej służebności w dziale III Księgi Wieczystej prowadzonej dla nieruchomości obciążonej i w dziale I księgi wieczystej nieruchomości władnącej. Treść oświadczenia właściciela nieruchomości władnącej winna natomiast zawierać określenie wysokości i sposób zapłaty wynagrodzenia za ustanowienie służebności, chyba, że właściciel nieruchomości obciążonej zrzeknie się wynagrodzenia.

W sytuacji braku zgodnych ustaleń co do sposobu ustanowienia drogi koniecznej, pozostaje wystąpienie do sądu z wnioskiem o ustanowienie tej służebności. Postępowanie toczy się w trybie nieprocesowym. We wniosku należy wskazać, jako uczestników postępowania, właścicieli wszystkich nieruchomości, przez które mogłyby prowadzić droga, aby nieruchomość wnioskodawcy mogła uzyskać odpowiedni dostęp do drogi publicznej lub zabudowań gospodarczych, bez względu na treść wniosku. Jest to wynikiem obowiązku sądu takiego wytyczenia drogi koniecznej, aby stanowiła ona jak najmniejszą dolegliwość dla nieruchomości obciążonej. Brak wskazania właścicieli sąsiednich nieruchomości przez wnioskodawcę spowoduje, że sąd wezwie ich do udziału w sprawie z urzędu. W toku postępowania, sąd bada wystąpienie przesłanek dla ustanowienia służebności. Zwykle sąd przeprowadza dowód z oględzin nieruchomości, zwłaszcza, jeśli okoliczności istotne dla wytyczenia drogi są sporne i wątpliwe. Sąd przeprowadza także dowód z opinii biegłego geodety oraz ewentualnie rolnika, pozwalającą na wytyczenie drogi z pełnym uwzględnieniem potrzeb nieruchomości władnącej przy równoczesnym jak najmniejszym obciążeniu nieruchomości służebnej. Opinia biegłego konieczna jest także dla oznaczenia wytyczanej drogi na mapie zgodnie z zasadami obowiązującymi przy oznaczaniu nieruchomości w księgach wieczystych. W postanowieniu kończącym postępowanie sąd nadto określa wysokość wynagrodzenia i sposób jego zapłaty (periodyczny lub jednorazowy) za ustanowienie służebności drogi koniecznej.

Z tytułu ustanowienia służebności drogi koniecznej właścicielowi nieruchomości obciążonej przysługuje wynagrodzenie. Ograniczenie bowiem w korzystaniu z własności uzasadnia wzajemne – ekwiwalentne świadczenie

wynagrodzenia ze strony właściciela nieruchomości władnącej, już z samego tytułu obciążenie służebnością. Zasadniczo wynagrodzenie powinno być uiszczone jednorazowo, ale możliwe jest także ustalenie wynagrodzenia płatnego okresowo.

Ustawodawca nie wskazał sposobu ustalania wysokości wynagrodzenia. Jednakowoż, skoro wynagrodzenie ma być ekwiwalentem obciążenia dla właściciela nieruchomości, to można przyjąć (tak przyjmuje się w doktrynie i orzecznictwie), że odniesieniem może być zwiększenie wartości nieruchomości władnącej na skutek uzyskania dostępu do drogi publicznej, obniżenie wartości nieruchomości obciążonej, wydatki niezbędne na adaptację. Gdy wynagrodzenie miało być świadczeniem okresowym – odniesieniem może być wartość rynkowa czynszu najmu lub dzierżawy. W przypadku umownego ustanowienia służebności strony samodzielnie ustalają wysokość wynagrodzenia, mogą dowolnie określić jego wysokość i sposób zapłaty, właściciel nieruchomości obciążonej może też zrzec się wynagrodzenia, strony mogą także ustalić, że wynagrodzeniem będzie świadczenie spełniane w naturze – jednorazowo lub częściami. Natomiast, służebność ustanawiana jest w drodze postępowania sądowego, o wysokości wynagrodzenia i sposobie jego zapłaty decyduje sąd.

Agnieszka Zielińska

adwokat, od 2007 roku prawnik
Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa,
prowadzi indywidualną kancelarię adwokacką
w Krakowie, agn.m.zielińska@gmail.com

Bibliografia:

- Kodeks cywilny. Komentarz.* red. Edward Gniewek, Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 2011, wydanie 4;
- Komentarz do kodeksu cywilnego. Księga druga. Własność i inne prawa rzeczowe* Stanisław Rudnicki, Wydawnictwo Prawnicze Lexis Nexis, Warszawa 2007 r., wydanie 7;
- Kodeks cywilny. Komentarz. Tom II. Własność i inne prawa rzeczowe,* red. Andrzej Kidyba LEX, 2012, wydanie 2.

SUMMARY

Dear Readers.

Since the beginning of the 1990's one can see the renaissance of regionalism. This phenomenon is probably a result of local government reform and discussion about administrative division of the country that was held at that time.

In the Third Republic of Poland the regionalistic movement redefined its goals and tasks in *Karta regionalizmu polskiego* (Polish Regionalism Charter), like it was done in 1926 under the Second Republic through *Program regionalizmu polskiego* (Polish Regionalism Programme). Can we see signs of this renaissance today? Across seven Kraków outlying gminas within Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa non-governmental organisations emerge, who aim at discovering history, cultivating traditions, integrating inhabitants of a given town or village as well as development based on an existing cultural heritage. New monographs on particular gminas, parishes, towns or villages are published.

Together with gminas local governments cultural events are organised to cultivate old traditions and customs.

A specific review of regionalists' activities in Małopolska was the second "Małopolski Sejmik Towarzystw Lokalnych i Regionalnych" (Małopolska Local and Regional Associations Assembly), which took place on the 23 of November 2013. The event was organised by: Kraków division of Polish Historical Society, the Institute of History of the Pedagogical University of Cracow, and the Institute of History of the Jagiellonian University. The event attracted a large group of historians, archivists, officials, history lovers and enthusiasts of Małopolska cultural heritage. I had the honour of representing Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa there and presenting our initiatives for discovering and promoting our region's history and culture. During the session devoted to local societies' actions the speakers focused on the significance of EU funds in protecting and promoting

local heritage, the role of local government and the issue of engaging people, especially the young ones, in actions for their town or village, which shapes local identity and pride of being a member of local community. These actions lay foundations for conscious civil society, for which knowledge of its "roots" brings changes to mental and economic spheres, since as John Paul II wrote: "*Fidelity to roots is not a mechanical copying of the past.*"

Fidelity to roots is always creative, ready to descend into the depths, open to new challenges (...)."

The new "Lokalności" issue brings you an invitation to medieval Bolechowice and the mystery of its hidden treasure – you will find it in prof. Jerzy Rajman's article. What is more, on the basis of archive material dr Mateusz Wyzga presents news from Giebułtów parish. In the recollections section: witnesses who still remember the events from World War II or, to cultivate the memory about their family and friends - victims of pacification – give their account of the events from 1943. It is worth mentioning that in August 2013 in Więclawice Stare the Pro Memoria Association for the second time commemorated victims of Nazi crimes.

Still in the field of tragic events of the years 1939-1945, we present scout Władysław Zawisłak, for whom scouting and fight for the independent Poland were a true passion.

For those interested in looking for traces of great history in our region there is an article by the director Jarosław Mańka, who introduces the biography of Piotr Skarga.

Also in this Issue: a review of an album „Piekary dawniej i dziś”, published by Stowarzyszenie Przyjazne Piekary; another entry in the Korona glossary of art and architecture terms – after “antaba” and “ambona” it is time for “ampułki”; presentation of important SKPK initiatives and last but not least we try to solve our Readers' legal dilemmas.

We wish you an enjoyable reading.

Monika Wołek
monika@koronakrakowa.pl





„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie”
Publikacja opracowana przez Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa
i współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach
działania Funkcjonowanie Lokalnej Grupy Działania, nabywanie umiejętności
i aktywizacja PROW na lata 2007–2013.

Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich
na lata 2007–2013

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi